Nr. 52. Lwów. — Sobota dnia 5 marca. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafice p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstusa l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Fryderyka Op.
Jutro: B. 2 Such. Kolety P.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 42·0
Zachód „ „ 5 „ 44·0

Długość dnia g. 11 m. 2·0
Przybyło dnia 5·0 min.

Przegląd polityczny.

Ani poczta, ani telegramy nic nie przyniosły z Bułgarji. Można z tego snuć dwojakie wnioski. Jeśli wierzyć, że jest tak, jak doniósł ostatni wczorajszy telegram agencji Havasa z Bukaresztu (a tej agencji wcale wierzyć nie można), to dzisiejsze milczenie źle wróży, mianowicie możnaby przypuszczać, że załogi w Warnie, Szumli, Łom-Palance i Plewnie — właśnie te załogi, które rząd wysłał na stłumienie rokoszu — przeszły do obozu wichrzycieli, zwiększyły go sobą liczebnie, a nadto — co ważniejsza — rozszerzyły teren zrewoltowany prawie na całą północną Bułgarją. Jeśli jest tak, to nie ma komu donosić Europie o wypadkach, bo regencja pakuje kuferki, a rokoszanie przedewszystkiem zrywają druty telegraficzne. — Jeśli zaś wierzyć ostatniemu telegramowi z Sofji, to cały ruch w Sylistrji przedstawiał rozmiarami tak małe zaburzenie, że dotąd może go jeszcze nie stłumiono, ale zlokalizowano i nie zrobiono oprócz tego nic więcej. I to ostatnie zdaje się nam prawdopodobniejsze.

Zresztą uwaga Europy znowu się skierowała na Zachód, na Berlin. Tam mową tronową, wygłoszoną przez ministra Böttichera, otwarto parlament. W streszczeniu telegraficznem mowa ta brzmi:

„Cesarz polecił mi powitać nowowybrany parlament w imieniu cesarskiem i związkowych rządów. (Tu wylicza minister przedłożyć się mające projekta do ustaw). Projekt do ustawy o pokojowej sile prezencyjnej Niemiec, który ku ubolewaniu związkowych rządów w przedłożonej formie nie pozyskał aprobaty ze strony poprzedniego parlamentu, przełożony będzie jak najrychlej bez zmiany.

„W związku z przedłożeniem wojskowem są szybkie obrady nad budżetem państwa. Mimo zbliżającego się końca roku budżetowego, uda się zapewne ustawę o budżecie państwowym w właściwym czasie uchwalić.

„Mimo przestrzeganej oszczędności niemałe są żądane ofiary. Nasza sytuacja finansowa wskazuje zatem na to, aby właśnie dochody państwowe wzmocnić przez stworzenie nowych źródeł dochodów (alluzja do monopolów: tytuniowego i spirytusowego; przyp. Red. *Przegl.*), a ustawodawstwo podatkowe przeistoczyć przez sprawiedliwy i ze względu na siłę podatkową kontrybuentów odpowiedni rozkład ciężarów. — Związkowe rządy spodziewają się, że uda im się osiągnąć z nowym parlamentem porozumienie co do koniecznych reform systemu podatkowego — a konieczne prace przygotowawcze rozpoczęte zostaną bezzwłocznie.

„Działalność rządów skierowaną jest nieustannie ku wypracowaniu socjalno-politycznego ustawodawstwa. Chodzi przedewszystkiem o to, aby ustawę o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectw rozszerzyć na dalsze sfery robotników. Przedewszystkiem będą w tym celu zapowiedziane projekta w sprawie zabezpieczenia na wypadek kalectw majtków okrętowych i robotników pracujących przy budowie okrętów.

„Następnie przygotowuje się przedłożenie w interesie stanu rzemieślniczego, mianowicie dotyczące cechów.

„Oprócz innych zapowiedzianych przedłożeń zajmować będą parlament niezałatwione projekta w sprawie otworzenia seminarjum dla nauki języków wschodnich i w sprawie zmiany ordynacji o należytościach adwokatów.

„Stosunki między Niemcami a obcemi mocarstwami są takie same, jak w chwili otwarcia poprzedniego parlamentu. (Więc w r. 1886 — latem. *Przyp. Red.*) Na rozkaz cesarza wyrazić mam zadowolnienie monarchy z powodu enuncjacyj Papieża, któremi Papież zadokumentował swe życzliwe interesowanie się Niemcami i wewnętrznym ich pokojem.

„Zewnętrzna polityka cesarza skierowana jest nieustannie ku temu, aby utrzymać i pielęgnować pokój ze wszystkiemi mocarstwami, a szczególnie z naszymi sąsiadami. Tej miłującej pokój polityce cesarskiej zdoła parlament użyczyć najskuteczniejszego poparcia, jeżeli szybko, radośnie i jednomyślnie zatwierdzi przedłożenia, które zmierzają do natychmiastowego trwałego wzmocnienia naszej obronnej siły wojskowej.

„Jeżeli parlament bez wahania, bez rozdwojenia wyrazi jednomyślnie wolę narodu, aby przeciw wszelkiej napaści na nasze granice dziś i każdego czasu cała potęga narodowej siły w pełnem uzbrojeniu użytą została, to już przez same te swoje uchwały i jeszcze przed ich wykonaniem wzmocni parlament znacznie rękojmie pokoju i uchyli wątpliwości, jakie mogły być nawiązywane do dotychczasowych parlamentarnych rokowań w celu wzmocnienia naszej siły wojskowej.

„Cesarz żywi zaufanie do obecnego parlamentu i jest przekonany, iż jego uchwały użyczą narodowej polityce związkowych rządów pewną podstawę i czerpie z tego zaufania nadzieję, że usiłowania cesarza około utrzymania pokoju i bezpieczeństwa Niemiec przez Boga błogosławionemi będą.

„Z rozkazu cesarskiego ogłaszam w imieniu rządów związkowych parlament za otwarty."

Z tej mowy tronowej dwa oświadczenia zasługują na podkreślenie. Pierwsze: że zbrojenie się Niemiec, żądanie septennatu i dodatkowych kredytów na armją — wszystko to ma tylko defensywne (obronne) znaczenie i że od uchwalenia tych żądań zależy pokój. To samo wszyscy mówią od Nowego Roku, to samo onegdaj powiedziano w Delegacjach austro-węgierskich.

Drugie oświadczenie zapowiada wnioski rządowe mające na celu reformę podatków pośrednich w tym sensie, iżby do państwowej kasy wpływało więcej miljonów na wojenne cele. Jest podobno projekt podwyższenia podatku wyszynkowego o 2 fenigi na litrze, co dałoby 40 do 60 miljonów marek dochodu.

Wnet po wypowiedzeniu tej mowy przez ministra Böttichera przystąpiono do wyboru prezydjum i tu nastąpiła wymiana zdań podana w telegramach. Do nich więc odsyłamy czytelnika, a tu zwracamy tylko krótką uwagę na tę specjalnie pruską metodę zwalczania argumentów przeciwnika — metodę, której użył p. Bötticher, idąc za przykładem swego mistrza, ks. Bismarka: Skoro tylko kto wystąpi w obronie przepisów konstytucyjnych, wnet mu się usta zamyka wolą cesarza. Gdyby tu istotnie była wola cesarza, to co innego, ale jest wola tylko Bismarka i gabinetu, który jest, a przynajmniej powinien być odpowiedzialny.

Rozprawę septennatową odroczono do poniedziałku, bo nie ma po co śpieszyć się na gwałt. Uzupełniające wybory dość pomyślnie wypadły dla rządowego obozu, więc będzie on miał stałą większość. Wprawdzie dotąd nie jest jeszcze znany rezultat wszystkich 60-ciu wyborów, ale o 27-miu są już wiadomości. Opiewają one, że postępowcy dostali tylko dziesięć krzeseł, Polacy stracili dwa (a razem trzy), centrum zdobyło 2, socjaliści 4, a reszta 11 dostała się frakcjom rządowym. Dziś zatem obóz rządowy rozporządza 204 głosami, a opozycja 160-ciu. — Gdyby wszystkie nieznane dotąd wybory w liczbie 33 wypadły na korzyść opozycji, to i w takim razie rząd miałby większość jedynastu głosów.

Paryzki *Temps* zamieścił list z Petersburga bardzo przypominający znany artykuł w *Nordzie*. Treść jego jest ta, że Rosja nie pozwoli Niemcom pokonać Francji i nie będzie neutralną jak w r. 1870, dalej, że istotnie p. Jomini sympatyzuje z Francją, ale błędnie utrzymują, iż p. Giers jest przyjacielem Niemiec, on tylko wojować z niemi nie chce, ale napaść na Francją im nie pozwoli. Słowem: obaj ci mężowie stanu zgadzają się na to, że najważniejszem dziś Rosji zadaniem jest trzymać Niemcy w szachu.

To wszystko oddawna wiadomo i może *Temps* powiedział Francuzom coś nowego, ale Europie nic zgoła. — Pomimo tego ta korespondencja *Temps'a* niezawodnie wywoła sążniste i zirytowane odpowiedzi pism niemieckich, bo przecie trzeba o czemś pisać.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech podobno już się skończyło. Obiega taka lista ministrów: Saracco — prezydentem gabinetu, Robilant — min. spr. zagr., Bertolé-Viale — wojny; Saint-Bon—marynarki; Ellena—finansów; Rudini—robót publicznych; Cremona—oświaty; Pessina — sprawiedliwości i Luzzatti (izraelita) — rolnictwa.

Tego ostatniego zrazu chciano zrobić ministrem oświaty, na co król się nie zgodził i wówczas rozbiła się kombinacja. Teraz mu dano tekę rolnictwa. Co on z nią pocznie?—nie mamy pojęcia.

W ostatni dzień lutego odbył się wielki bal u chińskiego ambasadora w Berlinie. Pan Herbette (ambasador francuzki) witając się z dyplomatami, rzekł podniesionym głosem: „Burza przeminęła, możemy spiąć parasole." Frazes ten wnet obiegł salony chińskiego mandaryna, a potem dostał się do dzienników i na urząd telegraficzny, skąd jako gołąb z różdżką oliwną pokoju frunął po Europie.

Korespondencje.

Kraków 2 marca.

(P.) Z ustaniem karnawału, który był ożywiony i wcale huczny, nie ustał wcale ruch w naszem mieście. Na karnawał sądzę, że nie należy narzekać. Jak każdy człowiek, tak i całe społeczeństwo potrzebuje dla równowagi rozrywki, potrzebuje czasem pohulać sobie. Zabawa ta ma swoję i ekonomiczną wartość. Na zbytki nadzwyczajne w strojach i przyjęciu już się dzisiaj nikt nie sadzi i nikt niemi nie rujnuje, ale gdybyśmy z budżetu całorocznego to karnawałowe zwiększenie wydatków wykreślili, to wszyscy bez wyjątku rękodzielnicy i kupcy doznaliby wielkiego uszczerbku. A jeszcze i to zważyć należy, że bez balów, bez tej ponęty, nie udałoby się zebrać co roku znacznych zasiłków na różne publiczne i dobroczynne cele.

Ożywienie pokarnawałowe jest podtrzymywanem przez zjazd Towarzystwa rolniczego i przez sztuki piękne. Obrady Towarz. rolniczego okazują, że znowu rolnicy i opinja publiczna zaczyna przywiązywać należyte znaczenie do zadań specjalnych odnoszących się do najważniejszych interesów kraju. Obrady były prowadzone poważnie i gorliwie, a nowy prezes hr. Artur Potocki posiada wszelko po temu, żeby i działalność Towarzystwa pożytecznie rozszerzał i sam położył istotne dla kraju zasługi. W sprawie wydawnictwa *Tygodnika rolniczego*, jako organu Towarzystwa, okazało się o ile poziom pojęć się podniósł. Kilka lat temu nie mogło jeszcze być mowy o specjalnym organie, ani funduszów nie było, ani nie uznano potrzeby, przeciwnie, głoszono, że to zbytek, że rolnicy ani chcą czytać, uczyć się, ani nie mają na to czasu. Teraz po przemówieniu hr. Jana Stadnickiego objawiła się jednomyślność za organem rolniczym, jako niezbędnym. Poruszona przez hr. Franciszka Mycielskiego w sposób fachowy sprawa rolniczego wydziału na uniwersytecie jest bardzo na czasie. Jeżeli nam idzie o utrzymanie ziemi i postęp w rolnictwie, to rolnicy, właściciele więksi, muszą przedewszystkiem fachowo do tego zawodu się uzdalniać.

Towarzystwo sztuk pięknych rozwija się pomyślnie — dzięki temu, że z mocy statutów nie jest narażone na ciągłe parlamentarne niepokoje.

Świeżo wystawiony portret dr. Zyblikiewicza przez Matejkę, przedstawia go w ubraniu narodowem, w sile wieku, a wyraz twarzy i całej postaci naturalny, swobodny, bez żadnej pozy. Tę zaletę uważają niektórzy za wadę i zarzucają, że z obrazu nie bije gorący duch i znana energja.

Osobno urządził p. Piotrowski, który odbywał w świcie księcia bułgarskiego całą kampanję, wystawę bułgarską, która ściąga liczną publiczność. Są to większe obrazy, jak: bitwa pod Sliwnicą, wejście do Pirotu, starcie na bagnety na górze Pregliadiszte, wzięcie Caribrodu, han Sliwnica, karczma przerobiona na szpital wojenny, pole bitwy, kurjer rządowy, a nadto liczne szkice, portrety, typy, kostjumy i mundury ludowe i wojskowe. Obrazy te zajmują jako wierne źwierciadło prawdy. Niektóre z nich zamówił był były książę, lecz teraz podobno regencja traktuje z artystą o nabycie ich. Byłby to piękny początek galerji narodowej, jedyna zresztą dla Bułgarów sposobność, żeby przyszli do posiadania takich pomników wojny i wypadków, od których niewątpliwie wielka rola Bułgarów na Wschodzie datować się będzie.

Tow. sztuk pięknych zamyśla o wybudowaniu własnego gmachu, co jest dla niego koniecznością, tak samo jak jest naglącą rzeczą, żeby raz przecie obmyślono własny i właściwy lokal dla Muzeum techniczno-przemysłowego dr. Baranieckiego. Jeszcze teraz znajdują się w śródmieściu place i budynki na te cele odpowiednie, lecz za kilka lat zupełnie ich nie będzie. Szczególniej na te cele wskazaną jest ta część miasta gdzie się mieści *Czas* i budynki po dawnym szpitalu św. Ducha. Okolica ta, jeżeli raz fabryka Zieleniewskiego zostanie przeniesioną na ulicę Krowoderską, gdzie się już buduje, będzie jedną z najspokojniejszych, najzdrowszych i najprzyjemniejszych, bo wychodzi wprost na planty.

W ruchu karnawałowym, w zjazdach, odgrywał już tego roku znaczną rolę nowy hotel: Grand-hotel urządzony w pałacu ks. Czartoryskiej. Hotel ten jest to prawdziwy dla Krakowa *événement*: jest czysty, korytarze ogrzewane, łazienki, piękna sala, czytelnia, restauracja dobra, osobne restauracyjne gabinety, a ceny wcale nie nadzwyczajne. Warunki te zdawałoby się są niezbędne, a przecież może dopiero ten przykład i konkurencja zmusi inne hotele do reform. Byle tylko Kraków raz mógł otrzymać wodę do picia, której obecnie wcale nie ma, gdyż w całem mieście zaledwo dwie studnie są jako tako zdrowe, ale i w nich woda jest niesmaczną. Kto Kraków zaopatrzy w wodę do picia, kto usunie odór kanałów, kto sprawi, że planty będą mogły być polewane i świeże, ten zrobi z Krakowa jedno z najładniejszych miast, tak jak jest jednem z najszanowniejszych. Równocześnie jednak trzeba przymusu na zaprowadzenie czystości w domach, w sieniach, na schodach i t. p. — gdyż w tej mierze począwszy od hoteli a kończąc na domach prywatnych, panują jeszcze stosunki straszne, okropne. Obcy ludzie załamują sobie ręce i nie mogą pojąć jak można mieszkać i znosić takie po prostu niechlujstwo.

Teatr idzie bardzo dobrze. Repertoar nadzwyczaj staranny, scena nasza wyprzedza inne, stołeczne, a artyści i przedstawienia są wcale nie złe, zresztą nie stać nas na lepsze. Oczywista, że sprawa budowy teatru jest także jedną z naglących — lecz trudna rada, nie można sobie obiecywać, żeby przed trzema laty została załatwioną. Konkursowy dramat „Larik", (tak jak i komedja Lubowskiego) przedstawiony u nas naprawia opinją konkursów, jest bowiem pełen zalet i znaczenia.

Panika pomiędzy pospólstwem, która się objawiała odbiorem składek z kasy oszczędności, powoli ustaje, lecz natomiast wzrasta w innych warstwach ludności na skutek pospiesznych zbrojeń i tutaj i w Królestwie. Są ludzie, którzy interesa swoje rozwikłują i rodziny do Wiednia wysyłają. Jest to zbytek przezorności przedwczesnej — ale fakt paniki okazuje, że cała ludność czuje, iż wojna tylkoby się na nas skrupiła, że zarówno w razie przegranej jak i wygranej my tylkobyśmy straty i klęski ponieśli. Z Królestwa dochodzą tu codzień wiadomości o szczegółach uzbrojeń, translokacyj, obostrzeń, którym towarzyszy zwiększony ucisk i prześladowanie. Co to będzie? na czem się to skończy? pytania te są osią każdej rozmowy.

Wiedeń 2 marca.

(÷) Pod wpływem polityki, a raczej zmiennych wiadomości politycznych pozostają ciągle giełdy i wogóle interesa. Zmiany w ruchu na targach pieniężnych nie są wcale skutkiem, ani objawem realnych stosunków, lecz albo złudnych nadziei, albo złudniejszych jeszcze popłochów, w których ani logiki, ani ciągłości nikt się nie dopatrzy.

Na realne zaś stosunki oddziaływa także tylko polityka. W tem położeniu można jedynie ze zgromadzenia faktów wydobyć znamiona stosunków. Bo podczas gdy złoto jest teraz bardzo drogie i przy wypłacie cła agio podniesionem zostało do $26^{1}/_{2}$, obroty zaś i spekulacje we wszelkich papierach są tylko nieznaczne i doraźne — to naturalnem jest, że pieniądze są tanie, że pewne weksle i wogóle kredyt bezpieczny nadzwyczaj jest tani, a tendencja obniżenia stopy procentowej stale się utrzymuje.

Rokowania ugodowe wogóle stoją pomyślnie, niemniej naszej połowie państwa zagraża niebezpieczeństwo nowe przez zmianę stosunku kwot, w jakim obie połowy państwa przyczyniają się do pokrycia wspólnych potrzeb. Dotąd płaciliśmy $67^{3}/_{5}\%$ a Węgry $32^{2}/_{5}\%$. Obecnie domagają się Węgry zmiany na swoję korzyść, mianowicie żebyśmy płacili 68·6, a Węgry 31·4%. Deputacje kwotowe obradują, rząd austrjacki podobno energicznie oponuje, a nadto zachodzą spory co do sposobów obliczenia.

Przemysł żelazny w Austrji zaczyna się istotnie dźwigać i niewątpliwie rok bieżący da rezultata pomyślne. Jest to rezultat podniesienia się cen na skutek kartelów, a niemniej licznych i wielkich obstalunków dla floty i armji lądowej, oraz zamówień parków dla różnych kolei żelaznych — między innemi 800 wagonów dla Rumunji. Wzrastają też zamówienia handlowe.

Fabryka broni w Steyr wyrabia tygodniowo 5000 karabinów magazynowych, do 1 października ma dostarczyć 100,000. Produkcja ta w razie potrzeby może być niemal podwojoną. Dotąd nie zanosi się na to podwojenie, co w każdym razie jest oznaką, że niebezpieczeństwo wojny nie jest bliskiem.

Berlińsk plan założenia fabryki broni w Peszcie zapewne nie przyjdzie do skutku, gdyż termina odstawy nowej broni są krótkie, cały liwerunek teraźniejszy ominąłby nowy zakład.

Bodencredit wypłaci tego roku dywidendę 25 fr. *Verkehrsbank* 9 zł. ($9^{1}/_{2}$ było w roku zeszłym).

Lloyd udał się do rządu z prośbą o uwolnienie tego roku od umorzeń przepisanych, gdyż tylko tym sposobem będzie mógł wypłacić 4% dywidendy, czyli 21 zł. od akcji. *Lloyd* zyskał pozwolenie emisji nowych priorytetów 4% w złocie na sumę $2^{1}/_{2}$ miljona zł.

Węgierski *Landesbank* finansuje nowe Towarzystwo akcyjne budowy i ruchu kolei żelaznej mającej wychodzić z Szilagysag.

Towarzystwo cegielni i terrakoty *Wieneberg* sprzedało w ubiegłym roku o 20 miljonów cegieł więcej. — Rezultata pomyślne, dług hipoteczny ostatni będzie umorzony. Dywidenda wyniesie podobno zł. 7·20 = 6 proc. — w roku przeszłym było 5 proc.

Kolej północna ma za pierwszy rok od czasu nowej koncesji wypłacić dywidendy 115—120 zł. — w roku poprzednim było 135. Rok ubiegły był atoli anormalnym co do wydatków, a wykazy z pierwszych tygodni tego roku świadczą już, że nowa koncesja wcale dochodów i bogactwa tej kolei nie uszczupli, przeciwnie po wykończeniu przepisanych bocznych linij ruch i dochody ogromnie się wzmogą, a główne transporta idą z Galicji i do Galicji. Dlatego też kolej ta Galicję ciągle krzywdzi, ignoruje — a obecnie u nas nikt się o to nie upomina. Przy żadnej z linij nowo się budujących Polacy nie mają zajęcia, ani jako przedsiębiorcy, ani jako urzędnicy. — Istotnie posada verwaltungsratha nie zatruwa p. Smarzewskiemu spokoju; ale i kraj również nie dba o swoje interesa.

Gmina miasta Wiednia w rzadkiej chwili przebudzenia się z letargu i przejrzenia wśród chaosu sprzecznych i jałowych sporów, udała się do rządu z domaganiem się, żeby jej oddał t. z. *Fleisch und Viehmarktcasse*, której przez długie lata urządzić nie zdołała. Rząd odmówił z powodu, że te interesa nie bardzo są zgodne z zadaniami gminy, że kasa ta wymaga wielkich dyspozycyjnych funduszów, ażeby dostawcom mogły być dawane zaliczki, że wreszcie *Depositen-*

---

52)

Z BIEGIEM LAT
POWIEŚĆ
przez
SAS-ŁADĘ.

(Ciąg dalszy).

Ale na cmentarzu miejskim nie było takich mogił — kilka zaledwie starych, omszonych pomników usuniętych na bok, czekało ostatecznej zagłady — reszta błyszczała w słońcu wśród drzew i kwiatów. Śliczne drzewa i kłąby pachnących róż opowiadały zmarłym o rosie niebieskiej, o ptakach, o ciepłych promieniach dziennych i o nocach księżycowych, a przechodnie sądzić się mogli w rodzaju ogrodu, przychodzili też tu marzyć, jeśli nie płakać nad świeżą stratą, niektórzy woleli używać przechadzki dalekiej na cmentarzu pięknie utrzymanym, niż błąkać się po ciasnych skwerach pełnych kurzu i słońca, gdzie samotnym być trudno.

Większa część przejezdnych uważała odwiedzenie mogił za konieczność. Była to jedna z ciekawości miasta.

Pięknego jesiennego popołudnia Lola klęczała na grobie matki. Wstała wreszcie z klęczek. Przypomniała zajęcia, które na nią czekały, westchnęła raz jeszcze i otarłszy oczy, skierowała się ku wyjściu. Od śmierci matki nie zrzucała żałoby; cała w czerni, trochę bledsza, niż zwykle, poważna i piękna, szła zwolna główną ulicą. Przechodnie oglądali się za nią. Obok przechodziły inne kobiety, jak ona wracające z mogił, lub dążące dopiero ku grobom. Niektóre niosły kwiaty, własnemi chcąc je zasadzić rękami. Małe chłopaki nastręczały się z dzbankami wody do podlewania. Gdzieniegdzie między drzewami migała schylona postać, ktoś modlił się a może płakał. Na wolnem miejscu stał wóz żałobny, z którego zdejmowano trumnę, a dzwonek dźwięczał u bramy; drugi znów pogrzeb zdążający od miasta. I szli ludzie z powrotem po dopełnionej ostatniej posłudze.

Lola chciała jeszcze polecić dozorcy grób matki. Weszła do małego domku. W pierwszej izbie zatrzymała się czekając. Około drzwi oparte krzyże, zdawały się dalszym ciągiem cmentarza. Przez okna widać było pomniki, pod ścianami stały skute skrzynie. Zanim pojawił się dozorca, Lola oglądała się zdziwiona, że można mieszkać i żyć tutaj. Czuło się bliskość trupów, wchodzić musiały przez drzwi otwarte, zaglądać przez okna. A w tych skrzyniach okutych, pewnie kryły się jakieś straszne szczątki, wstęgi z wieńców, atłasowe szmaty zdarte z trumien? — może włosy i suknie nieboszczyków? — cały skrzętny handel rzeczami, o które nikt się nie upominał i nie mógł upomnieć, — tajemnicza szacherka godłami śmierci...

Nie śmiała usiąść, zdawało się jej, że oddecha z trudnością.

— Grób nowy? Sekcja czwarta — numer?... spytał wchodząc dozorca.

Przewracał karty grubej księgi i znalazłszy nazwisko Iwanickiej, wpisał co Lola żądała. Właśnie powrócił od jakiegoś grobu i zgrzany obcierał pot z czoła, tą samą ręką, którą się dotykał trumny.

— Pani sobie życzy świeżo odarniować?.. Dobrze. Za parę dni będzie to zrobionem. Proszę spuścić się na mnie. Dopilnuję.

Podał jej pokwitowanie za odebrane pieniądze, i czemprędzej Lola wyszła z dusznej izby. Znalazła się znów na wolnem powietrzu, pod drzewami, otwierając parasolkę, podniosła oczy. Naprzeciw zobaczyła dwóch mężczyzn. Jednym był Zdzisław, drugim Kazimierz.

Cofnęła się. Miejsce jednak otwarte nie dopuszczało niewidzenia się nawzajem. Musiała być poznaną. Postąpiła naprzód z bijącem sercem. — Czy ją pozna, czy uda, że jej nie widzi? — myślała.

Bystre oczy Zdzisia padły na wytworną postać w czerni, błysnęło w jego wzroku i sięgając po kapelusz, złożył ukłon z uśmiechem, który tak dobrze znała. To zwróciło uwagę Kazimierza. — Podniósł głowę szukając znajomej twarzy i... spotkał się z wejrzeniem żony, utkwionem w siebie.

Zmięszał się, poczerwieniał i szybko pociągnąwszy przyjaciela oddalił się w przeciwnym kierunku.

Lola przeszła przez bramę idąc ku miastu, po drodze myślała: Poznał mnie, lecz znać nie chce. Serce się jej ściskało.

Tymczasem Zdziś mówił do Kazia:

— Zdawałoby się, że ci pewne wrażenie sprawiło spotkanie żony?

Na co Nalipkowski namarszczył się tylko i zaszął mówić o czemś innem.

Lola z powrotem do domu nie kwapiła się tym razem. Czuła ogromny smutek, krok za krokiem dowlokła się nareszcie do dworku i wszedłszy na próg zalała się łzami. Usiadła na najbliższem krześle i ukryła twarz w dłonie. Nie miała złudzeń, nie uwodziła się naprózno, — czyż mogła spodziewać się, że gdy ją ujrzy, odrazu otworzy ramiona? zanadto była rozsądną na to, a jednak coś w niej upartego żyło i trwało, co chyba niewyraźną jakąś musiało być nadzieją, bo czuła się teraz jeszcze nieszczęśliwszą jakby nagle poniosła stratę, pozbyła się ufności, i świat zobaczyła ciemniejszym, i swoję dolę sierocą cięższą... niż była dotąd.

Nie zaszło nic nadzwyczajnego, a łzy jej płynęły i ból piersi rozsadzał.

Odkąd zamieszkała w swojem królestwie — jak mawiał Rzecznicki, nie przeżyła równie ciężkiej chwili...

Drzwi skrzypnęły. Do pokoju, w którym płakała Lola, weszła sługa. Spojrzała na zegar, potem na panią i odezwała się:

— Proszę pani, gości tylko co nie widać!

Ocknęła się Lola. Otarła oczy. Codzienne zajęcia czekały, konieczność wołała, musiała zebrać siły i pójść do swoich zatrudnień, które chleb dawały. — Udała się do drugiego pokoju, który był rodzajem pracowni i sypialni zarazem, bo tu stało i biurko zarzucone papierami i półka z książkami, a pod ścianą łóżko i umywalnia, zdjęła suknię, starannie ułożyła ją w szafie, wyjęła zaś inną, ubrała, przypasała fartuszek i tak z wytwornej kobiety zamieniwszy się na skromną gosposię, pochwyciła za pęk kluczy, na ręce włożyła grube rękawiczki i mocno odetchnąwszy, spojrzała do koła. Przez rozchylone drzwi widać było jeszcze jeden pokój. We wzroku jej zabłysło coś jakby zadowolnienie. Widok tego co ją otaczało był dla niej zawsze miłym, dumną się czuła, że stworzyła własne gniazdko, że wśród ścian i sprzętów stała, które wszystkie uświęcała praca. Każdy kąt, każda rzecz tutaj przypominała wysiłek woli, wszystko sobie była winną. Wszędzie poczucie piękna wycisnęło swe znamię, znać było i ślad starannej ręki i myśl o umileniu tego, z czem się zżyła już i cenić umiała.— Nie kosztowało to wiele, a wyglądało rozkosznie. Zapach kwiatów rozchodził się w pokojach, a przez okna drzewa ogrodu, kołysząc się poważnie, zaglądały do środka. Między niemi bielały ławki.

Te ławki przywiodły znów Loli na pamięć że stać bezczynnie i myśleć nie mogła. Pospiesznie wybiegła, udając się do stajni. Zajętą była oddawna. Sześć krów starannie utrzymanych stało tam rzędem.

Spieniężywszy perły swoje, nabyła Lola krowy. Dzięki nauce w Hreczkowie gospodarstwo jej rozwinęło się wkrótce bardzo pomyślnie i dało przyzwoity dochód. Już od kilkunastu miesięcy zakład jej zwabiał konsumentów i słynął doskonałym nabiałem.

— Czy kto już jest w ogrodzie? — zwróciła się z zapytaniem do dziewcząt, które krzątały się po stajni.

Zaczęło się dojenie. Świeże mleko wlewano do rodzaju szklannego koryta, przechodzącego przez ścianę do pokoju obok.

Po tamtej stronie ściekało i dzwonek oznajmiał za każdym razem ilość szklanek, których dla gości potrzebowano. — Tym sposobem nikt nie wchodził do stajni. W izbie panowała holenderska czystość. Ściany były bielone, podłoga codzień myta, stół, długa ławka gdzie szeregiem stały szklanne naczynia z siadłem mlekiem zajmowały środek.

Dziewczyna w białej spódnicy i fartuszku usługiwała, inne krzątały się w ogrodzie.

O pewnych godzinach otwierano ogród. — Wtedy Lola nie pokazywała się nigdy. Gdy bramę zamknął stróż, dopiero wychodziła z ukrycia. Ta tajemniczość nęciła jeszcze bardziej do „zakładu," gdzie i bez tego przyciągała konsumentów doskonała usługa i świeże pod drzewami powietrze.

(C. d. n.)

bank zanadto się w tej kasie już zaangażował, żeby mu bez strat można ten interes odjąć.

Natomiast przyjdzie zapewne w tym roku do utworzenia nowego banku: „bank hipoteczny miasta Wiednia.“ Ma to być towarzystwo kredytowe właścicieli domów. Gmina udzieli zaliczki 500.000 zł. zwrotnej ratami a na 4%. Będzie to towarzystwo wzajemnego kredytu, które za pomocą listów zastawnych udzielać będzie pożyczki na hipoteki w obrębie miasta.

Listy zastawne będą 4%, pożyczki mają być 5 prc. jeżeli zwrotne w 8 lat, $4\frac{3}{4}$ prc. jeżeli na dłuższy termin amortyzacyjny. $\frac{1}{4}$ prc. ma iść na koszta administracji, $\frac{1}{4}$ prc. na amortyzację. Bank będzie miał prawo eskontować, kupować i sprzedawać własne listy, brać je w report na 3 miesiące, również renty państwowe i obligacje miasta Wiednia. Fundusz rezerwowy będzie składano w listach zastawnych i ma wzróść do 10 prc. całej sumy listów. Toczą się jeszcze obrady nad wnioskami, żeby gmina gwarantowała bezpieczeństwo listów, oraz, żeby z tym bankiem połączyć miejską Kasę oszczędności.

Zakład kredytowy rokuje ciągle ze swoją grupą berlińską w sprawie operacyj emisyjnych i konwersyjnych węgierskich. Dywidenda ma wynieść 11 zł.— w roku poprzednim było 13. Wynik ten niekorzystny ma być spowodowany tem, że portfel Zakładu kredytowego obciążony jest jeszcze znacznemi partjami akcyj *Pest-Fünfkirchen* kolei po cenie emisyjnej, oraz akcyj towarzystwa tureckiego monopolu tabacznego. Bilans staatsbanów zostanie dopiero w kwietniu ukończonym. Na zgromadzeniu walnem nastąpią już zapewne oznajmienia względem umowy co do ruchu skombinowanego z nowemi serbsko-bułgarsko-tureckiemi kolejami łączącemi.

Węgierskie ministerjum obrony krajowej (honwedów) oddało dostawę obuwia i rzemieni stałemu konsorcjum Baerenfeld, oraz drugiemu Mochley i mundury otrzymali M. L. Herzog et Comp., Adolf Löw i Regenhardt et Comp. ci ostatni związani są z Depositenbankiem.

Spółki drobnych rękodzielników otrzymają resztę dostawy. Austrjackie min. obrony krajowej rozporządza dwoma stałemi konsorcjami: jedno dla towarów wełnianych i bielizny Schumpetter et Münnich; skórzane towary dostarcza Rosenthal, Ahorner et Comp. Nadto będą zajęte, gdy dostawy są nagłe, takie konsorcja, których używa min. wojny: Gerhardus, Schmitt et Comp. skórzane towary; Quittner, Offermann et Comp. wełniane. Nastąpią jednak jeszcze dalsze zamówienia, o które mogą się ubiegać i drobniejsze spółki. Lecz czyliż są te spółki u nas zawiązane? Będą rozpisane oferty trzeba być gotowym i pilnować sprawy. Nastąpi rozpisanie przetargu na bieliznę, artykuły żelazne, potrzeby dla pionierów, narzędzia, apteki polowe, lekarstwa.

Termina dostawy będą bardzo krótkie. Dostawę namiotów otrzymała firma Schittenhelm, oliwę, kauczukowe towary itp. Elsingen et Comp. W magazynach Unionbanku i w rotundzie wystawowej w praterze będą prowizoryczne składy. Nasi producenci powinni bodaj z drugiej ręki o dostawy się starać, byle raz w sprawę wejść. Dostawy siana, owsa, jęczmienia oddano liwerantom nadzwyczajnym — nie tym którzy są u nas jawnie zakontraktowani. Budowy rozmaite (baraki) oddano też u nas przedsiębiorcom nie krajowym w drodze prywatnej bez konkursu.

Z Rady państwa.

(Ciąg dalszy).

Minister Welsersheimb mówi dalej:

Następny ustęp interpelacji brzmi tak:

(Czyta) „Prócz tego węgierskie rozporządzenie wykonawcze (§ 2 punkt 21) zapowiada, że nie będzie spisywała i powoływała militarnie niewyćwiczonych członków drugiego powołania landszturmu (od 37—42 roku życia) w przeciągu najbliższych lat pięciu, podczas gdy wedle rozporządzenia austrjackiego także ci militarnie niewyćwiczeni a podeszlejszego już wieku także mają być wciągnięci do spisu i wcieleni do korpusów landszturmowych (§ 9, punkt 25).“

Muszę tu zacytować ów punkt węgierskiego rozporządzenia. Brzmi on następująco: „Spis militarnie niewyćwiczonych ma się na razie ograniczać do pierwszego powołania tj. do 39 roku życia. Na razie też nie będzie się spisywało militarnie niewyćwiczonych osób należących do powołania drugiego; listy landszturmowe, kolejno w to powołanie wkraczających klas wieku, stworzą same w przeciągu najbliższych lat pięciu spis drugiego powołania.“ Nie jest tedy uzasadnionem mniemanie, jakoby węgierskie rozporządzenie zupełnie się wyrzekło spisu najstarszych pięciu klas wieku, złożonych z materjału niewyćwiczonego; bo już tego roku wchodzi w spis jedna z tych klas a każdy następny rok będzie ten spis zwiększał o jednę nową klasę, aż wreszcie po latach pięciu cały spis drugiego powołania będzie dokonany. Zarządzono zaś to w Węgrzech z powodu różnic w prowadzeniu ewidencji, która u nas jest nierównie prostsza niż w Węgrzech. U nas w istocie przyszłoby do niemałej komplikacji, gdyby w spisach landszturmowych oddzielano wyćwiczonych od niewyćwiczonych i pierwszych notowano a pomijano drugich. Zresztą zauważyć muszę, iż austrjacka ustawa o pospolitem ruszeniu każe wciągać w listy wszystkich obowiązanych do landszturmu i trudno przecie robić zarzut z tego, że się do ustawy zastosowano.

Ale czytam dalej: „Pominąwszy to, że u nas wyliczenie wszystkich obowiązków służbowych stało się skutkiem tych końcowych słów rozporządzenia: „a zresztą stosownie do potrzeby,“ zupełnie iluzowanem i zbytecznem, znajdujemy tam między innemi także ustęp, który mówi, że robotnicy i rękodzielnicy, należący do pospolitego ruszenia mogą w razie potrzeby być przydzieleni do fabryk lub warsztatów, należących do przedsiębiorców prywatnych, którzy się podjęli rozmaitych dostaw dla armji.

Wedle tego mogą być przydzieleni jako landszturmiści do fabryki wielkiego konsorcjum liwerunkowego jako bezpłatni robotnicy, podczas gdy liweranci wojenni biorą za swoje dostawy wysokie sumy, i przeto w zwykłych warunkach dobrze robotników płacą.

Dla dokładnego zrozumienia tych słów ośmielę się odczytać punkt 76 Organizacyjnego rozporządzenia dla pospolitego ruszenia. (Czyta): „Jeśli w razie mobilizacji okaże się potrzeba podnieść siłę produkcyjną tych gałęzi przemysłu, które dla pokrycia potrzeb zbrojnej siły więcej niż inne okaże się ważne, natenczas można pozostawić tych popisowych z landszturmu, którzy w tych gałęziach przemysłowych pracują w ich warsztatach i fabrykach, uwalniając ich od służby landszturmowej; wnioski o uwolnienie ma wnosić zapomocą wykazu szczegółowego ta władza wojskowa lub komenda landwery, w której obrębie terytorjalnym znajduje się odnośny zakład konfekcyjny, a wnioski w ten sposób przedłożone będą załatwiane w ten sam sposób, co podczas pokoju.“

Więc chodzi po pierwsze o to, aby takich robotników używać tylko do celów wojskowych i albo ich pozostawić, jeśli się już znajdują w zakładach pracujących dla wojska, albo też przedzielić do tych zakładów o ile to się okaże nieodzownem.

Co do wyrażonych obaw, jakoby owi robotnicy mogli doznawać krzywdy w swych stosunkach zarobkowych na korzyść przedsiębiorców, to możliwość ta jest wykluczona, bo regulacja stosunków zarobkowych ma pozostać od tego rozporządzenia zupełnie niezawisłą. Nie jest więc bynajmniej zamiarem państwa, dawać zyski przedsiębiorcom z krzywdą robotników, ale musi ono domagać się, aby mu dostarczono sił roboczych, których niezbędnie potrzebuje w celach wyłącznie wojskowych.

Dalej interpelacja powiada (czyta): „Ponieważ od czasu wprowadzenia ogólnej służby wojskowej, a już całkiem od czasu zorganizowania landszturmu także w Austrji jest rzeczą niemożliwą ekstenzywny obowiązek wojskowy systemu milicyjnego połączyć z odrębnością zawodu wojskowego, wskutek tego interesa gospodarstwa społecznego są coraz bardziej podporządkowywane pod interesa armji, a organizacja tej armji, kosztującej nas coraz więcej krwi i pieniędzy, rozważana jest tylko ze stanowiska czysto militarnego.“

Byłbym doprawdy w kłopocie, gdyby zażądano odemnie odpowiedzi na pytanie, z jakiego innego stanowiska, jeżeli nie militarnego, można się zapatrywać na organizację armji, zwłaszcza w interesie tak ważnym, jak „być lub nie być“. Ja sądzę, że w ogóle nie nadaje się żadne inne stanowisko dla zarządzeń, przedsiębranych na wypadek wojny, a więc że i na organizację instytucji, mającej wojnie służyć, nie można się zapatrywać inaczej jak tylko z punktu widzenia wojennego.

Minister obrony krajowej odpowiedzialny jest tylko za to, iżby, co ustawa i zarząd wojskowy uznają jako najlepsze, zostało ile możności najlepiej i najakuratniej wykonane. Nie ma on żadnej innej ambicji nad tę, aby wiernie i dokładnie uczynił zadość swym obowiązkom. Ale jeśli pewien zarzut mieści się w uwadze, iż postąpił sobie nazbyt po wojskowemu, to należy nie brać mu za złe, jeśli on ten zarzut przyjmie z podziękowaniem jako wynadgrodzenie, kwitujące go za wszystkie inne zarzuty.

Przechodzę teraz do odpowiedzi na następne pytania (czyta):

„1. Jak może pan minister usprawiedliwić wobec ustawy z 26 grudnia 1867 zasadnicze różnice między austrjacką a węgierską ustawą o pospolitem ruszeniu z dnia 6 czerwca 1886, mianowicie co do ewentualnego posługiwania się landszturmem po za granicami kraju i pod względem umundurowania i uzbrojenia wojskowego, które jest warunkiem do uzyskania opieki międzynarodowej?“

Odpowiem na to tak: Postanowienia co do landszturmu równocześnie wniesione w formie przedłożenia w obu połowach monarchji, zostały konstytucyjnie przedyskutowane, uchwalone i sankcjonowane.

(Czyta): „2. Czy zamyśla pan minister tak zasadnicze różnice znieść przez przedłożenie noweli do austrjackiej ustawy o landszturmie?“

Odpowiadam na to, że ponieważ postanowienia rzeczonej ustawy dokładnie roztrząsano, zważono i z przyzwoleniem rządów uchwalono, a interpelacja, jej motywa i tkwiące w niej obawy, zwłaszcza co do szkodliwej interpretacji tej ustawy dla królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, są nieuzasadnione, przeto rząd nie zamierza wnieść do tej ustawy żadnej noweli.

(Czyta): „3. Co uczynił rząd celem pozyskania międzynarodowej opieki dla landszturmu przez ugody międzynarodowe, stosownie do rezolucji Izby posłów z dnia 16 kwietnia 1886 i co zamyśla począć, celem uzyskania tej opieki na każdy wypadek przed ewentualnem powołaniem pospolitego ruszenia?“

C. k. rząd wdrożył zbadanie użyteczności takich traktatowych układów, dotyczących opieki międzynarodowej. Rząd musi jednak obstawać przy tem, aby owa opieka międzynarodowa nie była wcale kwestjonowaną i, aby wobec przewidzianej teraz militarnej organizacji i uzbrojenia, tem bardziej stała po nad wszelką wątpliwością. (Czyta): 4) „Z jakich powodów zawiera austrjackie rozporządzenie wykonawcze z d. 19 stycznia 1887 w stosunkach zupełnie jednakowych przepisy całkiem odmienne dla austrjackich popisowych landszturmu, mianowicie mniej dla nich korzystne, niż dla węgierskich, jako to przepisy co do mianowania oficerów a zwłaszcza co do wcielania do armji w razie potrzeby politycznych landszturmu między 34 i 37 rokiem życia, wreszcie co do natychmiastowego wciągania do landszturmu ludzi niewykształconych militarnie i należących do drugiego powołania (37 do 42 roku)?“

Przepisy organizacyjne, wydane na podstawie § 4 ustawy i zatwierdzone przez Najj. Pana nie zawierają żadnych postanowień, któreby można poczytać jako względnie niekorzystne i wedle których pociąganie landszturmistów do uzupełnienia armji byłoby w obu połowach monarchji odmienne. Odnośne konkretne zarządzenia są tu i tam jednakowe. Wciąganie wszystkich obowiązanych do landszturmu według kolei i klas wieku jest poprostu zastosowaniem odnośnego ustępu ustawy. (Czyta): 5) „Jak się da usprawiedliwić zamierzone rozporządzeniem z d. 19 stycznia 1887 odrywanie rękodzielników i robotników od regularnego zarobku i przydzielenie ich do prywatnych przedsiębiorstw na cele wojskowe, i w jaki sposób zamierza rząd postarać się o to, aby ci robotnicy przydzieleni na podstawie obowiązku landszturmowego do prywatnych przedsiębiorstw otrzymywali odszkodowanie przynajmniej w wysokości zwykłej zapłaty roboczej?“

Przydzielanie popisowych landszturmu do prywatnych przedsiębiorstw na cele wojskowe projektowane jest tylko na wypadek nieodzownej konieczności dla pokrycia potrzeb siły zbrojnej, a połączone z uwolnieniem od pełnienia jakiejkolwiek innej służby. Rząd jednak nie ma co do tego punktu żadnych zamiarów, któreby robotnikom krzywdę wyrządzały w stosunkach ich zarobkowych, a wyszły na korzyść prywatnych przedsiębiorców.“

P. dr. Sturm zapewnia, że nie chodziło mu o to, aby miał słuszność, lecz jeno o to, aby ludności obowiązanej do służby wojskowej nie działa się krzywda.

Mówca twierdzi, iż odpowiedź p. ministra na interpelację nie obaliła zarzutów, a owszem w wielu punktach wykazała ich słuszność. Co się tyczy rozporządzenia, to niektóre z jego punktów nie dadzą się tak interpretować, jak to uczynił p. minister. Wobec wielkiej doniosłości przedmiotu byłoby tedy pożądanem nad odpowiedzią tą otworzyć debatę, aby członkom Izby daną była sposobność do szczegółowego poinformowania się w tej sprawie. W tym tedy duchu stawia mówca wniosek.

Izba przystępuje do głosowania i wniosek Sturma upada 125 głosami przeciw 113.

Poczem Izba przystąpiła do dalszego ciągu rozpraw nad ustawą o ubezpieczeniu robotników.

Przy § 6 zaleca p. dr. Lueger, aby wsparcie dla położnic przedłużyć na 6 tygodni i występuje przeciwko wnioskowi p. Rogla, który domaga się odmówienia dobrodziejstw ustawy robotnicom, które w stanie nieślubnym zostaną matkami.

P. dr. Suess oświadcza, iż jeśli dziś przemawia, to tylko z powodu wniosku p. Rogla. Mówca przytacza mnogość tych różnorodnych czynników, które wpływają na obyczajność pewnej klasy społecznej. W protestanckich krajach nigdy nie robiono różnicy między kobietą ślubną a nieślubną, natomiast z wielką troskliwością starano się o fizyczny rozwój robotników. Tragiczna dola dzisiejszego robotnika w większej części powstaje z kontrastu między stopniem jego wykształcenia a stopniem zamożności, wskutek czego czuje on silniej swoję nędzę. Rosyjski wieśniak zdejmuje czapkę przed każdą kobietą w stanie błogosławionym i oddaje tym sposobem naiwnie cześć temu odwiecznemu procesowi, który jednę generację wiąże z drugą i w imponujący sposób nam przedstawia równość wszystkich dzieci ludzkich, od szczęśliwego książątka począwszy aż kończąc na niemowlęciu nieślubnej żebraczki. Byłoby bardzo pożądanem, gdyby i u nas podobne wyrobiły się pojęcia, zwłaszcza u tych, którzy chcą prowadzić chrześcjańsko-socjalną politykę, a zapominają o słowach niegdyś powiedzianych z powodu jawnogrzesznicy. Istnieją koła, w których pojęcie równości nie dość silnie się rozkrzewiło. U jednych człowiek rozpoczyna się od barona, u drugich dopiero od wyborcy... Pamiętać zaś należy, iż tylko taka socjalna polityka może mieć znaczenie, którą dyktuje najczystsze uczucie politycznej bezstronności i miłość ludzi aż do ostatnich, najniższych warstw społecznych. Wreszcie mówca prosi, aby ubolewania godny wniosek p. Rogla został odrzucony. (Huczne oklaski z lewicy).

P. Rogl oświadcza, że czuje się nawróconym wywodami preopinanta. (Śmiechy po lewicy).

Sprawozdawca dr. Biliński oświadcza się przeciw wszystkim poprawkom. Co do wniosku Rogla, postawionego zapewne w imieniu całej odnośnej frakcji, uznaje w nim mówca pewne słuszne motywa etyczne, jednakowoż krzyżują się one z rozmaitymi socjalnemi względami. Nietylko moralne lecz i humanitarne wchodzą tu w grę sprawy.

Na pytanie, które z nich mają wziąć górę w ustawie socjalnej o ubezpieczeniu chorych nie mógłby mówca dać innej odpowiedzi jak p. Suess; to też komisja jakkolwiek była z wszelkiem uznaniem dla wymagań obyczajności przyznała jednak pierwszeństwo wymaganiom humanitarnym.

Zresztą nawet ze stanowiska etycznego niepodobna potępić bezwarunkowo każdej kobiety, która nie będąc ślubną żoną, wejdzie w stan błogosławiony. Bywają nieraz takie nieszczęśliwe wypadki, że osoba ta nie zasługuje jeszcze wcale na potępienie. Zresztą chodzi tu nie o samę kobietę, ale o cały przyrost ludności robotniczej, a zdrowy ów przyrost jest ze stanowiska ekonomji społecznej takim skarbem, iż już choćby dla tego samego nie mógłbym głosować za wnioskiem p. Rogla. (Brawo!) Zresztą przy reformie szóstego ustępu głównego ordynacji przemysłowej wyraźnie uchwaliliśmy, iż przedsiębiorstwom przemysłowym nie wolno przyjmować położnic przed upływem czterech tygodni po chorobie, a tam nikt nie uczynił różnicy między ślubną i nieślubną matką. W jakież więc położenie przyszłaby taka kobieta? Oto musiałaby popaść w ostateczną nędzę. Dla tego rząd podniósł odnośną cyfrę z trzech na cztery tygodnie. Co się tyczy podniesienia jej do tygodni sześciu, to mówca uważa to za zbyteczne. (Brawo z prawicy).

Przy głosowaniu wszystkie poprawki odpadły.

Przy § 7 („Polityczna władza w pierwszej instancji przy pomocy mężów zaufania normuje wysokość dziennych zarobków“) wnosi p. Czajkowski, aby współudział w oznaczaniu cen roboty przyznano także ciałom autonomicznym, mianowicie Wydziałom powiatowym.

Sprawozdawca mniejszości dr. Baernreitner sprzeciwia się temu, gdyż wydziały powiatowe częstokroć nie mają potrzebnych ku temu informacyj.

Reprezentant rządu radzca ministerjalny dr. Steinbach podnosi przeciwko wnioskowi p. Czajkowskiego ten zarzut, iż wydziały powiatowe nie wszędzie istnieją, a miejscami mają pod sobą zbyt wielkie obszary terytorjalne. Rząd musi kłaść wagę na to, aby zasięgano rady mężów zaufania, nie ma jednak nic przeciwko temu, aby obok nich wzywano do porady także wydziały powiatowe tam mianowicie, gdzie one istnieją.

Sprawozdawca większości dr. Biliński podzielając to same zdanie, stawia wniosek, aby po słowach „po zasięgnięciu informacyj u mężów zaufania“ wstawiono wyrazy: „a w tych krajach, gdzie istnieją reprezentacje powiatowe, także po zasięgnięciu zdania odnośnego wydziału powiatowego.“

Wniosek ten się utrzymał i § 7 został przyjęty 92 głosami przeciw 80.

Poczem debatę odroczono.

P. Burgstaller i towarzysze wnoszą, aby Izba wezwała rząd do jak najrychlejszego przedłożenia projektu do ustawy o pewnych zmianach w ustawie domowo podatkowej dla miasta Tryjestu.

P. dr. Bärnreither i towarzysze wnoszą projekt do ustawy o regestrowanych kasach zaliczkowych.

P. Gregorec i towarzysze przedkładają interpelację do ministerstwa spraw wewnętrznych o nieprawidłowościach, których się dopuścił starosta w Marburgu podczas wyborów powiatowych.

Poczem posiedzenie zamknięto a następne naznaczono na 9 marca.

Sprawy szkolne.

W liczbie rezolucyj, uchwalonych przez Sejm nasz podczas ostatniej jego seji, była jedna wzywająca Radę szkolną, aby co roku wykazywała, jaka jest potrzeba nadetatowych nauczycieli i nauczycielek; aby tę potrzebę ściśle ograniczała; aby — ustanawiając w którym okręgu szkolnym nadetatową posadę czy to nauczyciela czy też nauczycielki — badała, ażali nie ma w tym samym okręgu jakiej etatowej posady do obsadzenia, i aby się starała zawsze wprzódy tę etatową posadę obsadzić, zanim przystąpi do obsadzenia tej nadetatowej.

Owóż Rada szkolna krajowa, stosując się do tego życzenia Sejmu, wezwała Rady szkolne okręgowe, aby w terminie nieprzekraczalnym do 15 maja rb. przedłożyły wykazy, sporządzone według jednolitego farmularza. Każdy wykaz ma być podpisany przez inspektora okręgowego, który za autentyczność cyfr objętych wykazem osobiście jest odpowiedzialny.

Wykazy obejmować mają zarówno te szkoły, dla których w roku 1886-7 na mocy osobnego zezwolenia ustanowiono nauczycieli nadetatowych, jak i te, dla których ze względu na istniejące stosunki ustanowienie nowych nauczycieli nadetatowych okazuje się koniecznie potrzebne.

Celem zapobieżenia zwłoce w poborze należytości nauczycieli nadetatowych upoważniła Rada szkolna krajowa Rady szkolne okręgowe do asygnowania, aż do dalszego odwołania, płac wszystkim tym nauczycielom nadetatowym, których na mocy wydanego zezwolenia ustanowiono na rok 1886-7 i którym płacę po koniec sierpnia rb. z Rady szkolnej krajowej zaasygnowano. Ta dalsza asygnata może jednak nastąpić pod tym jedynie warunkiem, że w okręgu nie ma szkół nieczynnych z powodu braku kandydata nauczycielskiego; że frekwencja w bieżącem półroczu, jak również wpisy szkolnego roku przyszłego okażą niezbędną potrzebę pozostawienia nadal nauczyciela nadetatowego; wreszcie że dla nadetatowych klas lub oddziałów równorzędnych zabezpieczone będą osobne należycie urządzone izby szkolne.

Wkońcu zalecono Radom szkolnym okręgowym, aby postępowały z całą oględnością, stosując się ściśle do wskazówek zawartych w odnośnem rozporządzeniu.

XXII. Rada ogólna
Tow. gosp. gal.

(Dokończenie posiedzenia z d. 3 marca).

Z kolei następuje sprawa uzupełnienia szkół wydziałowych kursem nauk rolniczych. Sprawozdawca p. Lubomęski, dyrektor szkoły dublańskiej, jest zdania, że reorganizacja szkół wydziałowych w powyższym duchu, nie zastąpi jeszcze żadnej choćby najniższej szkoły rolniczej. Szkoła ta za mało będzie miała czasu na naukę rolnictwa, bo celem jej jest teoretyczne wykształcenie i uzupełnienie nauki szkoły ludowej.

Wreszcie i wiek dzieci nie jest stosowny do nauki tak poważnego przedmiotu. Dla tego tylko poduczyć będzie mogła nieco swych uczniów ta szkoła w rzeczach, które im później będą potrzebne. W pierwszym rzędzie będą nauki przyrodnicze stanowiły bardzo ważny przedmiot, ale naturalnie w zakresie bardzo szczupłym i w formie dla malców zrozumiałej, więc np. o mleczarstwie, uprawie lnu, o nawozach itd. Naturalnie nie może taka nauka odbywać się tylko w sali szkolnej — jakiś ogród, sadek, małe gospodarstwo będzie tam konieczne, inaczej szkoda zachodu. Ale właśnie w tem trudność.

Uczniowie, którzy przeszli te szkoły wydziałowe, mogliby przejść do niższych szkół rolniczych — któreby w takim razie możnaby zamienić z 3 na 2-letnie, ale czy uczniowie wychodzący ze szkoły wydziałowej zechcą przejść do niższej rolniczej — tego przewidzieć nie można.

Co do samej nauki, to możnaby jej poświęcić tylko bardzo mało czasu, a działalność nauczyciela skierowana by być musiała do tego, aby nie uczyć teorji gospodarstwa wiejskiego, lecz tylko poprawiać, co jest w niem złego i w ten sposób działać na podźwignięcie gospodarstw wiejskich. Takich jednak nauczycieli, którzyby w wspomnianym kierunku działać potrafili na horyzoncie naszym nie wiele a może i żadnego. Nauka gospodarstwa w seminarjach nauczycielskich jest traktowana po macoszemu; nie ma do niej osobnego nauczyciela, nie ma demonstracji, nie ma dość czasu do niej a przeto trudno o należyte rezultaty. Dla tego zdaniem mówcy koniecznem jest utworzyć przedewszystkiem stałą posadę nauczyciela gospodarstwa rolnego w seminarjach, na samę naukę więcej poświęcić czasu a w końcu urządzać z uczniami objazdy celem zwiedzenia gospodarstw wiejskich i demonstracyj praktycznych.

Ostatecznie przedkłada mówca wnioski następującej treści:

„Ponieważ osiągnięcie celów zamierzonych przez nadanie szkołom wydziałowym kierunku rolniczego jest bardzo trudnem z powodu młodocianego wieku uczniów, znacznych kosztów założenia i wątpliwej frekwencji, poleca Ogólne Zgromadzenie komitetowi, aby przedkładając Wydziałowi krajowemu żądany plan nauk, wyraził powątpiewanie o skutku takich szkół, aby wyjaśnił, dlaczego do kursów nauki dopełniającej więcej przywiązują nadziei, i aby wyjednał dla seminarjów nauczycielskich stałe posady nauczycielskie dla nauki gospodarstwa wiejskiego i większe jej uwzględnienie jak dotychczas.“

P. Jaroszyński podnosi potrzebę napisania popularnego dziełka dla włościan, bo złe, o którem wspomniał sprawozdawca, nie jest odosobnione, lecz powszechne. Z pomocą tedy popularnego podręcznika dałoby się uczynić wiele dobrego w tej mierze.

P. Kozłowski odczytuje wnioski oddziału przemyskiego, żądające ściślejszego nadzoru nad nauką gospodartwa w szkołach ludowych, napisania dla nich podręczników odpowiednich i gdzie przemiana szkół wydziałowych istniejących da się uskutecznić, aby takowej dokonano.

Mówca odczytał ciekawe daty co do stosunku szkół rolniczych do innych w Galicji; — i tak ma Galicja, której ludność jest przeważnie rolnicza, 10 szkół rolniczych z 317 uczniami, a naprzykład muzycznych szkół jest u nas 7 z 618 uczniami. Szkół przemysłowych jest w kraju 47— a z przemysłu żyje u nas tylko 450,000 ludzi, podczas gdy z rolnictwa prawie 4 i pół miljona.

P. Lubomęski podnosi trudność — prawie nie do przezwyciężenia — jaką nastręcza napisanie dziełka popularnego przystępnego dla umysłów ciasnych, a jeszcze bardziej podania jakichś ogólnych prawideł gospodarowania. Na glince, na piasku, na glebie czarnej nie da się zastosować to samo prawidło i nie ma też w tej nauce żadnych prawideł stałych—zmieniają się one według ziemi i miejsca.

Wniosek p. Lubomęskiego przyjęto z dodaniem p. Jaroszyńskiego, wnioski zaś p. Kozłowskiego odesłano do komitetu dla zbadania i zdania sprawy na przyszłej Radzie ogólnej.

Koniec posiedzenia o godz. $2\frac{1}{2}$.

Wniosek ankiety gorzelnianej, o którym wspomnieliśmy w sprawozdaniu z wczorajszego posiedzenia Rady ogólnej brzmi:

Zważywszy, że według wiadomości podanych w dziennikach urzędowych, grozi ponownie zmiana zaledwie przed dwoma laty zaprowadzonego podatku gorzelnianego, a to nietylko w celu podwyższenia dochodów państwa, ale głównie w celu dania fabrykom spirytusowym przez przyznanie wyższych premji eksportowych jeszcze większego rozwoju, a nadto zamierzono zmienić system, tj. działać na niekorzyść gorzelni rolniczych.

Zważywszy, że byt gorzelń rolniczych zostałby na pewną zgubę narażony, a ten jedyny przemysł z rolnictwem tak ściśle złączony, nie zniósłby tych ciągłych zmian narażających nietylko na znaczne koszta, a nadto zmierzających do przewrotu co dopiero wprowadzonych płodozmianów.

Rada Ogólna wraz z Zgromadzeniem c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego uchwali:

1. Wzywa się Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. by w porozumieniu z Komitetem Towarzystwa roln. krakowskiego, w celu odwrócenia klęski grożącej rolnictwu krajowemu, przedsięwziął wszelkie kroki, które uzna za stosowne, w Wydziale krajowym, w Kole polskiem, w Izbie wyższej, u c. k. Wys. Rządu, a w razie koniecznym u Tronu.

2. By o ile to możebne postarał się o porozumienie z przedstawicielami gorzelń rolniczych i rolnictwa w całej Cislitawji, a wraz z niemi wspólne kroki przedsiębrał.

3. By się udał do c. k. Ministra rolnictwa w formie, którą uzna za stosowną, o zwołanie ankiety złożonej z reprezentantów gorzelń rolniczych ze wszystkich prowincji, by mieli sposobność objaśnić o ważności tej ważnej sprawy rolniczej.

Wniosek p. Żelińskiego, o którym we wczorajszem sprawozdaniu była mowa, opiewa:

„Z powodu, że opodatkowanie gorzelń ulega ciągłym zmianom i naraża właścicieli tychże na dotkliwe straty, z powodu dalej, że wszelkie nowe co lat kilka powtarzające się projekta rządowe co do zmiany systemu opodatkowania gorzelń, powinne zastać interesowanych dokładnie przygotowanych do skutecznej obrony swej sprawy, ze względu nareszcie, że grozi nam nowe podwyższenie podatku, a co gorsza, może i zmiana systemu, grożąca upadkiem gorzelń rolniczych w kraju, o składanie corocznie kwoty wynoszącej mniej więcej 30 ct. od każdego hektolitru naczyń opodatkowanych.

Za uzyskane tym sposobom fundusze, utworzy się stałe biuro pod kierownictwem Prezydjum stałej ankiety gorzelniczej, którego zadaniem będzie: *a)* zbieranie dat statystycznych, tyczących się gorzelnictwa; *b)* badanie o ile potrzeby gorzelnictwa naszego kraju stoją w sprzeczności lub nie z dążnościami innych prowincyj monarchji; *c)* na podstawie tych badań zawiązać stosunki i wspólne działanie z Towarzystwami gorzelniczemi innych prowincyj; *d)* bronić interesów gorzelnictwa w ogóle, a mianowicie gorzelń rolniczych przez odpowiednie publikacje dziennikarskie, wypracowywanie referatów, memorjałów itd.; *e)* popieranie rozwoju stowarzyszenia gorzelników. Żądana składka wynosić będzie dla gorzelń od 10—15 hl. 5 zł., od 15—20 hl. 7 zł., od 20—25 hl. 7 zł., od 23—30 9 zł. itp. wyżej 50 hl. 50 zł.

Wniosek uchwalony wczoraj w kwestji ugody handlowo-cłowej z Rumunją, opiewa:

Rada ogólna uchwali: „Celem jak najusilniejszego poparcia rezolucji Sejmu krajowego z d. 10 stycznia b. r., w sprawie nowo zawrzeć się mających układów handlowo-cłowych z Rumunją: 1) Komitet Towarzystwa gospodarskiego w porozumieniu z komitetem krakowskiego Towarzystwa rolniczego wniesie petycje do obu Izb Rady państwa, do ministra rolnictwa i handlu i ministra Galicji; 2) uda się do Towarzystw gospodarskich na Szlązku i Morawie, w Salzburgu, Styrji i Bukowinie z prośbą o przystąpienie do tej petycji; 3) o uchwale powziętej przez Radę ogólną zawiadomi Koło polskie w Wiedniu i zawezwie do jak najusilniejszego poparcia wniesionych w tej sprawie petycyj.“

KRONIKA.

Lwów, dnia 4 marca

Dar. Najj. Pan udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Hołyń, w powiecie dolińskim, na budowę cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowanie. JEks. br. Taaffe prezes ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował Fryderyka Schwarza starszym inżynierem dla budowniczej służby państwowej w Galicji.

Mianowania w c. k. armji. Edmund Monte Belvedere Ogrodowicz, komendant kompanji pieszej gwardji przybocznej Najj. Pana, mianowany komendantem 2 brygaty pieszej.

Generał-porucznik Karol br. Lasellaye komendant dywizji w Krakowie, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności w Najw. uznaniu znakomitych zasług, położonych zarówno w czasach pokoju jak wojny, wstęgę komandorską orderu Leopolda, z uwolnieniem od taksy; zaś generał-porucznik Henryk Merolt, komendant 11 brygady kawalerji, mianowany komendantem dywizji kawalerji w Krakowie.

Pułkownik Otto br. Gemmingen-Guttenberg komendant pułku ułanów nr. 1, mianowany komendantem 11 brygady kawalerji.

Starszymi lekarzami w rezerwie galicyjskich oddziałów wojskowych mianowani: lekarze asystenci rezerwowi dr. Stefan Zehery i Stanisław Kwiatkiewicz, oraz elewowie wojskowo-lekarscy I klasy w rezerwie, dr. Wesesław Gottfried i pr. Józef Nejedly.

Starszym lekarzem w stanie czynnym c. k armji mianowany elew wojskowo-lekarski I klasy w rezerwie. dr. Ignacy Fischer, przy szpitalu garnizonowym w Krakowie.

Starszy chirurg Mojżesz Huth, z pułku ułanów nr. 6, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, w Najw. uznaniu długoletniej i wiernej obowiązkom działalności służbowej otrzymał złoty krzyż zasługi.

Wybór Edwarda Simona prezydentem, a Karola Kiselki wiceprezydentem Izby handlowej we Lwowie na rok 1887 został zatwierdzony.

Internat ruski XX. Zmartwychwstańców. Dzisiaj o godzinie 9tej zrana, w myśl ustawy

Stowarzyszenia, odprawiono w kaplicy XX. Zmartwychwstańców nabożeństwo za pomyślny rozwój Internatu i Opieki, zaś po południu o godz. 4-tej odbędzie się w sali Internatu Walne Zebranie członków Stowarzyszenia Opieki nad tymże Internatem, pod prezydencją X. arcyb. Morawskiego, na którem X. Smolikowski zda sprawę ze stanu Internatu i Stowarzyszenia.

Dr. Jan Lenartowicz, profesor krakowskiej szkoły realnej, zmarł nagle d. 2 b. m. w Krakowie tknięty apopleksją.

Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 3-ci marca b. r.

Przewodniczący dr. Gryziecki przedstawia reprezentacji nowomianowanego inspektora szkół ludowych miejskich p. Mieczysława Baranowskiego. Następnie uwiadamia Radę, iż p. Namiestnik przyrzekł deputacji, która wskutek uchwały Rady udała się była do niego, jak najchętniejsze poparcie w sprawach dostaw dla pospolitego ruszenia.

Dalej odpowiada przewodniczący na interpelację wniesioną przed 8 dniami przez radnego p. Heppego, iż wskutek rozpoczęcia robót około wybudowania wodociągu z Wulki do miasta, wytoczyli mieszkańcy Wulki miastu proces, jakoby są pokrzywdzeni tem przedsięwzięciem. Gdy sąd się uznał w tej sprawie niekompetentnym, a Namiestnictwo skargę odrzuciło, udali się skarżący do ministerstwa rolnictwa i dziś jeszcze rzecz nie jest rozstrzygnięta. Dlatego po nadejściu tegoż rozstrzygnięcia będzie można przystąpić do ugody ze skarżącymi.

Z porządku dziennego uchwalono, na adaptację baraku obok ogrodu Jabłonowskich na magazyn wojskowy 5000 zł. i na rozszerzenie sieci telefonowych pożarowych 770 zł. pozostawiono dzierżawę dalej u rządu poborów akcyzy i wreszcie uchwalono urządzić nowy przyrząd do mierzenia siły światła gazowego, który będzie ustawiony na ratuszu na 3 piętrze. Po załatwieniu kilku spraw mniej ważnych zaczęło się posiedzenie tajne.

Anarchja. Jaka anarchja panuje u nas na prowincji, zwłaszcza po małych miastach, przekonać się można z listu, który opowiada, co się dzieje w Przeworsku. Oto słowa listu:

„Na propinacji prawie straciło miasto do 3-ch tysięcy. Wybudowano szpital dla kalek, który dziś już pęka, a taka wilgoć, że się ze wszystkich ścian woda leje. A przecież gmina ma 13,000 rocznego dochodu. Nie mamy jednak ani chodników, ani żadnych rekwizytów ogniowych. Miasto rozległe — potrzebuje więcej studzien, których zaprowadzenie jest uchwalone, ale dotąd niewykonane. Straży bezpieczeństwa prawie żadnej. Bitki na porządku dziennym. Posada kasjera miejskiego nieobsadzona. Szczęście nasze, że objął tu [illegible] sędzia [illegible] ale dla nadwątlonego zdrowia, będzie musiał ustąpić. Bezkrólewie gminne grozi zupełnem nieładem, i gdyby teraz jeszcze nie zaczęła urzędować jakaś prawdziwa Zwierzchność, to obywatele tutejsi wybiorą się z deputacją do namiestnictwa i Wydziału krajowego o położenie końca bezrządowi."

Z Kozłowa otrzymujemy list, pełen skarg na osoby kierujące tameczną gminą izraelicką, a zwłaszcza na głównych kierowników kahału. Żałujemy mocno, że ze względu na przepisy ustawy prasowej listu tego podać nie możemy. Daje on bowiem świetny obraz naszego życia po małych miasteczkach, w których żadna prawie władza nie istnieje, w których majątek gminny idzie na marne lub służy do napełniania kieszeni kryjących, w których żydzi rej wodzą, wszystkie liberalne instytucje i ustawy wyzyskują na swoję korzyść, a sami żadnych dla społeczeństwa [illegible] kahale [illegible] pisanie [illegible] jako dziewcząt [illegible] wojskowej. Co jest charakterystyczne, to taki np. fakt jaki podobno istnieje w Kozłowie, że [illegible] w r. 1874 r. przez Namiestnictwo usunięty z posady przełożonego kahału [illegible] rozmaite podobne sprawki przy asenterunku, dzisiaj piastuje znowu wysoki urząd w kahale i władza polityczna toleruje ten fakt czy może o nim nie wie. List zwraca się wreszcie do c. k. starosty brzeżańskiego i prosi go, aby zechciał bliżej się przyjrzeć gospodarce w Kozłowie, kazał sobie przedłożyć wykazy składek na nową synagogę, zbadał, gdzie się podziały pieniądze złożone na nią i rozpatrzył się [illegible] żydów na okopisku kozłowieckiem.

„Tur" czy „Tura"? Gramatyczna ta kwestja stała się przedmiotem polemiki dziennikarskiej z powodu tytułu nowelki, którą drukujemy. — Niektórzy się dziwili, że tytuł tej nowelki opiewa „Tur walca" a nie „Tura walca". — Otóż wyraz „tur" pochodzi z francuskiego „*Un Tour de valse*" i jest rodzaju męskiego. Wprawdzie Niemcy, przyjąwszy ten wyraz z języka francuskiego, dali mu rodzaj żeński i mówią „*eine Tour*", ale Polacy brali ten wyraz z francuskiego, a nie z niemieckiego, i mówią w całej Polsce „tur walca".

W żydowskich tylko kołach, zostających pod wpływem niemieckiego języka, mówią się „tura walca". Dla tego to redakcja *Kurjera lwowskiego*, jako złożona z żydów, uważa wyrażenie „tur walca" za błędne. Niestety, byłoby ono błędnem chyba wtedy, gdybyśmy pisali żargonem żydowskim.

Walne zgromadzenie Tow. ochotn. straży ogniowej odbędzie się w niedzielę dnia 6 marca 1887 o godz. 3 po południu w kancelarji Towarzystwa Rynek l. 17 we Lwowie.

Na porządku dziennym: 1. Odczytanie i potwierdzenie protokołu Walnego Zgromadzenia z dnia 11 kwietnia 1886. 2. Zatwierdzenie rachunków za rok 1886. 3. Uzupełniający wybór 3 członków Wydziału. 4. Wybór sądu polubownego i komisji rewizyjnej. 5. Wnioski członków.

Dla członków kółka rolniczego w Hołosku Wielkiem, koło Lwowa, rozpoczną w niedzielę dnia 6go marca b. r. szereg popularnych wykładów pp. Sikorski J. S. który mówić będzie „o [illegible]"

M. A. Barta mówić będzie na temat „dlaczego ziemia jałowieje i jak temu zaradzić."

K. Rodkiewicz „o poznawaniu się mleczności u krów."

Samobójstwo. Wczoraj przed południem powiesiła się na karniszu od firanki pani Marja Kaufmanowa żona urzędnika kolejowego, mieszkającego przy ul. Piekarskiej pod l. 3. Kłopoty finansowe były podobno powodem samobójstwa. [illegible]

Kroniczka prowincjonalna.

W Batkowie (powiat brodzki) zmarł nagle skutkiem udaru serca miejscowy nauczyciel Jakób Jaroszyński.

W Czerniowcach burmistrzem wybrany został p. Antoni Kochanowski.

W Kołomyi daje przedstawienia prowincjonalna trupa niemiecka.

W Oporcu zmarł lekarz przedsiębiorstwa budowy kolei Stryj-Munkacz Józef Zawadziński w 29 roku życia.

W Przemyślanach bawiące towarzystwo dramatyczne Władysława Kicińskiego dało 8 przedstawień, które zgromadzały bardzo liczną — jak na to miasteczko — publiczność.

W Kossowie odbyło się dnia 26 z. m. czterdzieste szóste walne zgromadzenie miejscowego Towarzystwa prawniczego pod przewodnictwem dra Wursta.

Skład nowego wydziału, wybranego na tem zgromadzeniu, jest następujący: prezesem został dr. Karol Wurst z Kossowa, zaś członkami wydziału pp.: dr. Emil Wilkowski i Józef Kohmann z Kossowa, Józef Rudkowski z Wyżnicy, Włodzimierz Rastawiecki z Kut i Hipolit Sabat z Kossowa; wreszcie zastępcami pp. Władysław Romaszkan z Wyżnicy, Leopold Kerth z Kut i Aleksander Świejkowski z Kossowa.

W Rzeszowie wydało miejscowe Kółko literacko-muzyczne sprawozdanie z swych czynności za rok ubiegły. — Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że wymienione Towarzystwo dało w przeciągu ostatniego roku dziewięć koncertów i trzykrotnie wzięło udział w uroczystościach narodowych.

W pierwszem półroczu odbywała się nauka śpiewu dla 16 panien, w jesieni zaś nanowo otwarto tę szkołę i przyjęto 13 panienek. Kierownictwo tej szkoły objęła pani Jadwiga Bleimowa. Nauka gry na skrzypcach udzielaną była w pierwszem półroczu 16 uczniom; w jesieni dla braku dostatecznej liczby uczniów szkoły tej nie otwarto.

Co się tyczy strony finansowej, to przychód Kółka wynosił w roku ubiegłym 1124 zł. 36 ct., z czego oprócz pozostałej gotówki w kwocie 12 zł. 35 ct. włożono do kasy oszczędności 150 zł. Stan majątkowy Towarzystwa wynosi 699 zł. 18 ct.

Sprawozdanie podpisali pp. dr. Otton Koppel jako prezes i Jakób Uiberall jako sekretarz.

W Samborze stawał dnia 1 bm. przed sądem przysięgłych 14letni syn robotnika ze Stebnika jako oskarżony o zbrodnię oszustwa i fałszowania banknotów. — Chłopak ten, ostateczną nędzą popchnięty, sporządził falsyfikat banknota jednoreńskowego, ale tak niezręcznie, że każdy fałszerstwo to od razu rozeznać był w stanie.

Między innemi nawet słowo „Gulden" było na banknocie nieprawidłowo wyrażone przez „Gulben".

Nieletni przestępca został werdyktem ławy przysięgłych uwolniony od oskarżenia, a jeden z sędziów przysięgłych (pan Kost., kupiec ze Stryja), zważywszy, że chłopiec w tak młodym wieku zostając bez opieki łatwo puścić się może na bezdroża, wystąpił z własnej inicjatywy z propozycją przyjęcia do do siebie; odkrywszy zaś w młodym pupilu talent do rysunków, zamierza go oddać na naukę do którego ze snycerzy we Lwowie.

W Tarnopolu bawi trupa prowincjonalna pana Popiela. — W zapowiedzianem przedstawieniu „Gasparone" weźmie udział pan J. Myszkowski, artysta sceny lwowskiej.

W Trembowli zmarł 3 b. m. Apolinary Rola Gumowski, były właściciel dóbr Kieleczawa w Sanockiem, kapitan honwedów z roku 1848.

Literatura i Sztuka.

* **Teatr.** Dziś wieczorem mamy we Lwowie zajmującą premierę. Na benefis p. Pysznikównej dana będzie po raz pierwszy komedja 4 aktowa Zygmunta Przybylskiego „Panna." Autor znakomitego „Wicka i Wacka" przybył do Lwowa i pod jego kierunkiem odbywała się ostatnia próba. „Panna" jest to wesoła salonowa komedja, a bohaterem jej jest młodzieniec, którego, za jego papinkowatość wszyscy nazywają „panną."

* **Koncert.** W sali „Domu narodnego" w poniedziałek (7 b. m.) wykona lwowskie towarzystwo śpiewackie „Lutnia" przy uprzejmym współudziale panny Matyldy Pistor, artistki opery lwowskiej i muzyki wojskowej pułku nr. 15 drugi koncert za rok 1886 7 z następującym programem:

1. K. M. Weber. Uwertura do opery „Euryanthe" odegra orkiestra wojskowa pułku nr 15.
2. K. Gounod. „Nad rzekami Babilonu" psalm na chór mięszany z towarzyszeniem orkiestwy.
3. Śpiew solo, panna P.
4. a) Ricordi. „Vergine di Sunam", b) Hermes „Dzwon wieczorny", chóry mięszane.
5. Zabel. „La cascade" odegra na arfie panna Matylda Pistor.
6. a) Beschnit. „Na czółenku", barkarola na chór męski i solo barytonowe. b) Kremser. „Do księżyca", chór męski.
7. Oberthür. „Virgo Maria" odegra na arfie panna Matylda Pistor.
8. Karol Kurpiński. „Witaj, Królu", polonez (koronacyjny) na chór mięszany z towarz. orkiestry.

Początek z uderzeniem godziny 7 wieczorem.

* **Przeglądu powszechnego**, zeszyt 3, za marzec zawiera: Dzisiejszy ustrój Kościoła w Ameryce, przez X. Z. Bartkiewicza T. J.; Zamorskie posiadłości Wielkiej Brytanji przez A. M. L.; Źródła historyczne Wschodu przez X. W. Zabarskiego T. J.; O Wolności Nauczania przez Jana Popiela; Stosunek celowości natury do Boga przez X. M. Morawskiego, T. J.; Stosunki handlowe z Bułgarją przez Jana Grzegorzewskiego, Przegląd piśmiennictwa, Sprawozdanie z ruchu religijnego, społecznego i naukowego

Rozmaitości.

— **O pochodzeniu** kociej muzyki tak pisze *Kurjer Warszawski* w odpowiedzi p. Z. L.:

„Pochodzenie kociej muzyki bardzo dawnej sięga epoki. Już w VI wieku było zwyczajem na południu, że gdy człowiek stary zaślubiał młode dziewczę, urządzano mu w kościele chorał, którego forma przeciwna zasadom harmonji, była jakby symbolem przyszłych domowych niezgód. Papieże usiłowali znieść to nadużycie, niegodne powagi przybytków bożych. Wskutek tego przeniesiono muzykantów na cmentarze kościelne. Rozwój Charivari, w przepisach kanonicznych zwanego Calvaricum, podał w specjalnej rozprawie kanonista Philipps p. t. „Von dem Ursprung der Katzenmusiken", gdzie przedstawił prastare zwyczaje w tym względzie na Zachodzie. Mniemamy, że pana interesuje calvaricum w Polsce, otóż do pomienionego przedmiotu posiadamy dwa wypracowania. Artykuł w *Tyg. Pol.* za rok 1819 (tom II' str. 79); tudzież w *Tyg. Pow.* za rok 1877, nr. 35 i następne. Najdawniejsze ślady kociej muzyki sięgają u nas XIV stulecia, ale z nich widać, że uprawnioną była oddawna, skoro na wielkirzu miasta Krakowa w roku 1363 postanowiono śpiewaków zwanych *rimarii*, wyłączyć z uczt weselnych. Grabowski w przekładzie postanowienia tego przywodzi termin *Jurater* (Star. I. 108). Na synodzie uniejowskim arcybiskup Janisław zabronił księżom brać udział w wykonawstwie chalvaricum (Helcel I, 402). Mimo to jednak zły zwyczaj wciąż się rozszerzał (Jadwiga i Jagiełło I, 198). To zapewne skłoniło Reja do napisania czterowiersza:

Ksiądz w kościele woła, wrzeszczy,
Beczka na cmentarzu trzeszczy,
Jeden potrąca kobiałkę,
Drugi bębnem w piszczałkę — i t. d.

Z późniejszych utworów ślady zwyczaju tego znajdują się u Piotra Baryki (Kom. dworska). Siarczyński w „Czasop." na rok 1829, IV, 42 i Wójcicki w rozprawie „O Rybałtach" liczne co do tego przywodzą szczegóły. Nasz *Kurjer* zabawki takie, sięgające niedawnych czasów, opisywał (1822), Maciejowski i Gołębiowski pomięszali je z kolendami. W Warszawie wyprawianą była kocia muzyka zwykle w niedzielę kwietnią przez gromadę chłopców poprzebieranych. — Winkler opisał całą tę zabawną maskaradę, a *Kurjer* nasz w nr. 77 roku 1822 przywiódł z rękopisu pomienionego wyjątki. — Jaki był początek tych figli, dojść nie mogliśmy; pismo nasze (rok 1882, nr. 87) podaje szczegóły, że chłopcy poprzebierani byli po husarku, w kołpakach ze świecącego się papieru i młotkami na długich trzonkach produkcje swoje wykonywali. — Wedle Winklera, w roku 1738 było ich 500. Starzy podają, że w roku 1719 zebrało ich się tyleż. Niegdyś dzieci pierwszych rodzin do t. zw. „kwietników" należały. W roku 1820 już dawny zwyczaj ustał, w Amsterdamie trwa on dotąd na giełdzie, na pamiątkę wojen z Hiszpanją, może być, że i u nas początek jego miał źródło w wojnach szwedzkich, zwłaszcza, iż zdaje się powstał za Jana Kazimirza (czyt. Badaeker Hollande et Belgique, 269). Przypada to na dzień 14 września podczas kiermaszu, jako w rocznicę ocalenia miasta przez dzieci, które podpatrzyły zasadzkę Hiszpanów. Dziś jeszcze w prowincjach zachodnich coś podobnego istnieje (Enc. kośc., III, 284). *Przegląd Katolicki* za rok zeszły w numerze 43 kilka opisów z bieżącej epoki podał, także *Kaliszanin* obrobił zwyczaje w sieradzkiem, gdzie po kościołach dotąd odbywają się podobne typowe obrzędy (XVI, 32). W Enc. kośc. vox: *Niedziela* znajdziesz pan osobny artykuł o t. zw. *Festus asinorum* (XVI, 147), a dawne tego formy przywiodła Grzegorzewska w „Pam. Wesslówny," str. 261. Nad ciekawą tą materją zastanawiał się ks. Podolski i wykazał, że kocia muzyka dotąd się w Chinach organizuje (*Przegląd lwowski* XII, 721). Estrejcher zregestrował statuta w tym względzie. W związku z tem są tańce na Boże Ciało w kościołach hiszpańskich i na cmentarzach w Sardynji (*Illust. popolare Messager* za r, 1885, str. 158). Uczony ks. Hipler w *Specil Cop.* podaje kilka ważnych w tym względzie szczegółów (284), oraz Smolka (czyt. „Mieszko Stary," str. 38). Kończymy wzmianką, że w niektórych okolicach Niemiec dotąd małżeństwa niedobrane dają motyw pewnym klasom do urządzania wyścigów na miotłach. Zwyczaj ten opisała *Ilustracja* Webera za r. 1882.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 2 marca.

(Z) Jakkolwiek dzisiaj znowu nagromadził się cały zbiór niekorzystnych nowin, to jednak trzymała się giełda w ogólności dość dobrze i dopiero pod koniec ogarnęło ją nieco mocniejsze zniżenie.

Podporą silnego usposobienia był tą razą Berlin, gdzie o stanie rzeczy w Bułgarji miano lepsze informacje, niż tutaj. Jedno z pism tutejszych podało było dzisiaj mylną wiadomość o tem, jakoby bunt w Silistrji został już uśmierzony i naturalnie depeszowano ją co prędzej do Berlina. Wkrótce jednak przybyło doniesienie ajencji Havasa, oznajmujące przeciwnie dalszy rozrost buntów i popchnęło ponownie giełdę w kierunku zniżkowym.

Zresztą prócz tej ostatniej wiadomości były jeszcze niekorzystne momenta, które były w stanie paraliżować zbyt dobre zapędy spekulacji. Są niemi głosy dziennikarskie a to artykulik dziennika *Post* zwrócony przeciw Boulangerowi i *Kreuzzeitung* zwrócony przeciw Austrji i zarzucający jej, że za mało kocha Niemców. Dla tego też stosunkowo dość dobra tendencja początkowo musiała w końcu ustąpić pod naciskiem zewnętrznym a rezultatem tego pewne, chociaż niezbyt dotkliwe obniżenie kursów.

Notowano: Kredyty austr. 273·—, węgierskie 283·50, anglobanki 103·50, laenderbanki 227·—, uniony 205·70, ludwiki 197·50, czerniowieckie 215·50, renta wspólna 78·20, srebrna 80·—, austr. złota 103·80, papier. 5% 96·45, węgierska złota 95·85, papier. 5% 86·05, ruble 1·14.

XXII. Ogólne zebranie galicyjskiego Tow. gospodarskiego.

Początek o godzinie 11¼.

P. Gizowski odczytuje uchwały zapadłe na wczorajszem posiedzeniu poufnem a to:

Na wniosek p. Grossa „ochrona własności ziemskiej ma być dalej prowadzona a jej kierownictwem zająć się winno grono dotychczasowych subskrybentów z przybraniem trzech członków przez Radę ogólną wybranych."

W sprawie banku ratunkowego poznańskiego na wniosek ks. Sapiehy:

„Obowiązkiem obywatelskim jest popierać usiłowania ziomków wielkopolskich w dążnościach do ratowania zagrożonej własności ziemskiej i wejść w bezpośredni stosunek z komitetem w tej sprawie zawiązanym."

Na wniosek p. Cieleckiego:

„Zgromadzeni zobowiązują się w oddziałach towarzystwa zbierać choćby najmniejsze składki na bank ratunkowy i popierać tę sprawę w powiatach."

Na wniosek p. Dzieduszyckiego:

„Wybrać jako delegatów do komitetu lwowskiego dla banku ratunkowego pp. Jaroszyńskiego, Skałkowskiego."

Na wniosek p. Miecz. Borkowskiego:

„Resztę pozostałą z funduszu medalowego ofiarować na rzecz banku ratunkowego."

Wnioski powyższe przyjęto jednomyślnie Dalszy wniosek co do wyboru tego samego prezydjum usunął przewodniczący z porządku dziennego. Na posiedzenie przybył p. Namiestnik.

Sprawozdawca p. prof. Tyniecki referuje o uprawie tytoniu w Galicji poruszanej już nieraz i w tem towarzystwie i w dziennikach.

Mówca konstatuje ciągły wzrost produkcji tytoniu od r. 1855 do 1870 — a spadek od r. 1870 do dziś. Spadek ten wynosi prawie ⅓ produkcji w latach poprzednich — w szczególności na obszarach dworskich zmniejszenie się produkcji jest bardzo znaczne, bo wynosi obecnie ⅒ produkcji dawniejszej. Wina wedle zdania rządu ma być po stronie producentów; niedbałość i nieumiejętność ma być powodem złego. Zdaniem mówcy właściwemby było, aby nauczyciele wędrowni, w okręgach gdzie się tytoń uprawia, pouczali producentów o sposobie uprawy, a wtedy i ilość się zwiększy i jakość polepszy. Sprzedaż tytoniu na granicy rosyjskiej do Rosji winnaby być dozwolona, niektórych bowiem gatunków jak bakuniu rząd wcale zużywa — a zbyt jego do Rosji przyniósłby wielkie korzyści producentom.

Na podstawie wyczerpującego referatu popartego wymownemi cyframi stawia mówca imieniem komitetu wniosek udania się do rządu z prośbą: aby podniesiono cenę zakupna liści tytoniowych u producentów, aby udzielano lepszego nasienia producentom, aby założono tyle stacyj doświadczalnych, ile jest rejonów uprawy tytoniu, aby ustanowiono instruktorów wędrownych, aby zmodyfikowano przepisy co do odbioru produktu — przynajmniej o tyle aby producenci nie musieli się jawić przy tej czynności osobiście: aby zezwolono na sprzedaż surowego produktu za granicę — i wreszcie aby rozszerzono okres czasu w którym jednakowe ceny mają obowiązywać z 3 lat na 6.

P. Krzysztofowicz przedstawia te same wnioski z pewną nieznaczną modyfikacją imieniem oddziału kołomyjskiego i z tym dodatkiem, aby producentom udzielano zaliczek na urządzanie wspólnych gminnych rozsadników i przyrządów do suszenia.

Wnioski powyższe prócz dodatku p. K. o zaliczkach przyjęto.

Na porządek dzienny przychodzi sprawa udziału Towarzystwa gospodarczego w wystawie krakowskiej.

P. Augustynowicz imieniem komitetu prosi obecnych o jak najliczniejszy udział i donosi, że komitet udał się do ministerjum rolnictwa z prośbą, aby z kwoty wyznaczonej na wystawę bełzką ofiarowało 1000 zł. na pomoc dla mniej zamożnych producentów. — Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

P Stan. Dzieduszycki zabiera głos w sprawie ulepszenia stosunków roboczych i prosi, aby komitet zapytał Wydziału krajowego co się stało z projektem w tej sprawie i kiedy on Sejmowi będzie przedłożony.

Ks. Sapieha odpowiada, że projekt jest w Wydziale krajowym i że w najbliższym numerze *Rolnika* będzie ta sprawa wyjaśniona.

P. Borowski referuje w sprawie powiększenia liczby ogierów rasy ardeńskiej. Rząd posiada 15 ogierów takich pełnej krwi i 3 pół krwi w kraju wychowanych, a ponieważ rezultaty z krzyżowania ich z rasami krajowemi dają bardzo dobre rezultaty przeto powiększenie ich liczby byłoby bardzo pożądanem.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Przeglądu."

(Otrzymane wczoraj).

Rzym 3 marca. Papież przyjmował dziś życzenia kardynałów z okazji rocznicy swej koronacji, odpowiadając na te życzenia pełnem znaczenia przemówieniem, które jutro będzie ogłoszone.

Budapeszt 4 marca. W zjednoczonych czterech komisjach delegacji węgierskiej toczyły się narady nad przedłożeniem kredytowem. Ministrowie wojny i marynarki dali szczegółowe wyjaśnienia. Kalnoky odpowiadając na zadane mu pytania w podobnym duchu, jak na posiedzeniu delegacji austrjackiej, zaznaczył, iż stosunki monarchji z innemi mocarstwami pozostały niezmienione od ostatniej sesji delegacyjnej, a zwłaszcza stosunek z Rosją jest wysoce przyjaźny. To też i dziś nie ma obawy o to, aby się co do celów okazała potrzeba zmiany pokojowej konserwatywnej polityki, określonej na ostatniej sesji delegacyj. Co się tycze świeżych wypadków w Bułgarji, to rząd posiada tylko oficjalny telegram z Sofji, donoszący o wybuchu rokoszu wojskowego w Sylistrji i o zarządzeniu stosownych środków. Pośrednie wieści z Bukaresztu należy przyjmować z wielką ostrożnością. Poczem obrady odłożono do dnia następnego.

Sofja 4 marca. W czwartek o godzinie 5 rano wkroczyły wojska rządowe do Sylistrji. Dowódzcę rokoszan kapitana Krestowa znaleziono zabitego. Jego stronnicy zmykają, nie stawiając oporu.

Berlin 4 marca. Tronową mowę odczytał Boetticher. Na posiedzeniu partamentu obejmuje prezydjum Moltke, jako wiekiem najstarszy. W Izbie jest dostateczna do powzięcia uchwał liczba posłów. Windthorst protestuje przeciwko wyborowi prezydenta przed ukończeniem wyborów ściślejszych. Boetticher odpiera tkwiący w przemówieniu Windthorsta zarzut przeciw zwołaniu parlamentu i uważa go jako nieuzasadniony.

Ograniczenie przywileju zwoływania parlamentu jest wdzieraniem się w prawa monarchy, na którego wezwanie pospieszyli członkowie parlamentu. Richter występuje mimo to przeciwko zwołaniu parlamentu i uważa je za nielegalne, poczem Bennigsen gorąco broni prawa, jakie ma cesarz do zwoływania parlamentu. Windthorst obstaje przy swojem sprzeciwieniu się, a Richter oświadcza, iż jeśli przedwczesne zwołanie przyniesie szkodę, to jeszcze zawsze znajdzie się na to rada. Wybór prezydenta naznaczono na dzień następny.

Nordd. Allg. Ztg. donosi z Cuxhaven, iż wedle wieści przywiezionych przez parowiec, który przybył wczoraj, zauważono pod Helgolandem d. 28 z. m. wojenny okręt francuzki zajęty mierzeniem wód tamecznych.

Bukareszt 4 marca. Agencja Havasa donosi: Rokosz w Sylistrji został stłumiony.

Komendant pułku Krestów zabity.

Bunt ten miał podobno na celu usunięcie wojsk z Ruszczuku, gdzie także miał wybuchnąć rokosz.

Z Dżurdżewa słychać strzały karabinowe. Komunikacja z Bułgarją całkowicie przerwana. Rumunja i Turcja powodowane przezornością koncentrują wojska na granicy. Władze rumuńskie otrzymały nakaz rozzbrajania wszystkich przez Dunaj przebywających osób, przyczem jednak mają zachować wszelką względność. Wiadomość, jakoby 7 garnizonów w Bułgarji podniosło rokosz, dotąd się nie stwierdziła.

Wedle doniesień tejże agencji przeszli przywódzcy buntu sylistryjskiego granicę pod Dobrudżą, gdzie bułgarscy żołnierze zabili Krestowa. Co się tyczy rozlewu krwi, to prawdopodobnie będzie on o wiele znaczniejszy pod Ruszczukiem. Tameczny garnizon rozpadł się na dwie partje. Głoszą, iż rokoszanie zamknęli się w koszarach, gdzie zaatakowała ich partja sprzyjająca rządowi. Mówią o wielu zabitych i rannych.

Wjazd do Ruszczuku i wyjazd z tego miasta niemożliwy.

Bukareszt 4 marca. W Ruszczuku przywrócono spokój. Przywódzcy rokoszan ranni dostali się do niewoli.

Kopenhaga 4 marca. Na posiedzeniu Folkethingu (Izby niższej) powiedział minister marynarki: „Europa wie bardzo dobrze, iż Danja, jeśli wybuchnie konflikt, zachowa na wszystkie strony bezstronną, przyjaźną neutralność. To też niektóre oświadczenia pewnych pism zagranicznych, usiłujące ściągnąć pod tym względem podejrzenie na Danję, nie znajdą u nikogo wiary."

Monachjum 4 marca. Ks. Leopold Bawarski mianowany został generałem kawalerji i komendantem I korpusu armji.

Paryż 4 marca Do agencji Havasa donoszą z Madrytu, iż tameczne polityczne koła są bardzo wzruszone z powodu okólnika rosyjskiego gabinetu do jego reprezentantów za granicą, w którym to okólniku oświadcza Giers, iż Rosja oddzieliła się od trójprzymierza cesarskiego i znowu będzie się trzymała zupełnej swobody akcji w sprawach europejskich. Agencja Havasa dodaje, iż wiadomość ta pochodzi z jak najlepszego źródła.

Rzym 4 marca. Wczoraj w odpowiedzi na wręczony mu adres kolegjum kardynalskiego podniósł Ojciec św. zasługi Jacobiniego, a potem powiedział: „Z objęciem pontyfikatu zatrwożyłem się wielce z powodu trudnej sytuacji stolicy apostolskiej w ogóle a jeszcze przykrzejszego położenia Papieża w Rzymie w szczególności. Dzisiaj czuję się wzmocniony, myśląc o nadludzkiej papieztwa zdolności do życia, tego papieztwa, które mimo że znienawidzone i zwalczane, przecież coraz nowe osiąga zdobycze w dziedzinie swego posłannictwa. Jedyne zbawienie świata spoczywa w dobroczynnem posłannictwie papieztwa. Będę też i nadal domagał się niezawisłości i spokoju dla stolicy apostolskiej. Ludzie starają się czyny i zamiary papiezkie w fałszywem przedstawić świetle. Ale gdyby niezawisłość papiezka dała się odzyskać, to z tego skorzystałyby przedewszystkiem Włochy, zawdzięczające papieztwu najpiękniejszą część swej sławy."

Rzym 4 lutego. *Italia* powiada: Król odrzucił wręczone mu 8 z. m. podanie się do dymisji Depretisa i jego kolegów. Przedstawią się oni Izbie i wywołają ile możności najrychlej głosowanie, które dozwoli poznać większość i skonstatować jej siłę.

Wczoraj po południu zgromadzili się ministrowie u Depretisa, aby naradzić się co do postawy, jaką im zająć wypada wobec Izby.

Popolo romano powiada: Król zaprosił wczoraj Depretisa do ponownego objęcia mandatu, polecającego mu złożyć nowy gabinet. Zapewniają, że Depretis dziękując królowi za ten nowy dowód monarszego zaufania, uczynił przyjęcie mandatu zawisłem od bezwzględnego poparcia ze strony swych politycznych przyjaciół.

Londyn 3 marca. Donoszą z Liverpoolu, że wicekonsul Johnstone w Kamerunie został pochwycony przez krajowców z Rio del Rey między Kamerunem i Starym Kalabarem. Wysłano rzeką okręt wojenny „Rifleman," aby Johnstone'a uwolnić.

Londyn 4 marca. Z Bombayu donoszą telegraficznie pod d. 3 bm.: Według nadeszłych tu wiadomości, wydał emir Afganu proklamację do swych poddanych, aby się przygotowali do świętej wojny. Chłopcy między 10 i 18 rokiem życia muszą codzień chodzić na ćwiczenia, a mężczyzni od 18 roku życia mają być wcieleni do armji.

Z zbożowych targów

4 marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.40–8.90	8.30–8.80	8.20–8.65	8.60–9.10
Żyto	5.90 6.20	5.85–6.15	5.75–6.10	6.——6.40
Jęczmień	5.——7.—	5.——7.—	4.90–7.—	5.50–7.30
Owies	5.——5.70	5.——5.50	5.——5.50	5.——5.85
Groch	5.75 9.—	5.50 8.50	5.50 8.25	6.— 9.50
Wyka	5.— 5.60	5.——0.—	5.——5.70	5.50–6.—
Rzepak	9.—	9.— .—	9.— 9.—	9.— .—
Lnianka	.— .—	.— .—	—.—.—	.— .—
Konic. czer.	40.—51	40.—50.—	40.—46	40.—50.—
Konic. biała.	40—60	40.—48.—	37.—50.—	40—55—
Konic. szwed.	35—60—	—.—.—	— —	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 30 nominalnie.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·75 do 25·75 **Wiedeń** 4 marca. Pszenica od 9·40 do 9·50. Żyto od 7·13 do 7·22 Okowita 26·— do 26·75.— **Berlin** 4 marca. Pszenica 162·75 do 163·50. Żyto 128 — do 129·25. Okowita 37·80 do 40·75. Peszt 4. marca Pszenica 8·94 do ·—. Żyto 6·72 do ·—. Okowita 25·50 do —·—.

Lwów. Z Izby handlowej, 3 marca 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	197 —	201 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	214 50	218 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	— —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	- - —	— —
„ „ „ 5 „ „	98 50	99 50
„ „ „ 5 „ prem.	100 75	102 15
Banku krajowego 4½% w. a.	97 —	98 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	99 75	100 75
„ „ „ 4 „ „	93 —	94 —
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— 47	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— 41	44 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ „ 1883 4½% „	94 50	96 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25	28 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·93	6·03
Dukat cesarski	5·96	6·08
Napoleondor	10·11	10·20
Półimperjał rosyjski	10·41	10·54
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·13—	1·15—
100 marek niemieckich	62.25	63.15

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja	7·30	—·—	11.47	—·—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.85		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	8.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	8.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	8.35	—.—	8.80	—.—
Ze Stryja	—·—	2·45	—·—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne w obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

4) —

TUR WALCA.

NOWELA

Ludwika Halévy'ego.

— —

(Dokończenie).

Dzienniki poczęły już aluzje czynić do tego, że oczekiwane jest małżeństwo między latoroślami dwóch znakomitych rodzin z St. Germain... Otrzymywałam już przejrzyste gratulacje. Rano dnia 17 maja, powiedziała mi matka: „Kochane dziecię, nie torturuj już dłużej tego biednego chłopaka. Jeśli już tak być ma, (a sama przyznasz, że tak być musi), to powiedz raz już stanowczo: Tak!" Pozostawiono mi zaledwie nędznych 24 godzin czasu do decyzji; sprawa zdawała się już być całkowicie załatwiona. Wszystko to dnia 17 maja. Tego samego dnia wieczorem, pojawiłam się z matką na balu u pani Vernieux, z dość znacznem spóźnieniem. Zaraz u wejścia owładnęło mną przeczucie, że ten wieczór spędzę bardzo przyjemnie. Mężczyźni, ustawiwszy się w szpaler, aby nas przepuścić, ze szmerem zdumienia patrzyli na mnie. Już i przedtem kilkakrotnie poczyniłam różne konkiety, ale nigdy tak ogólnej. Przystąpił też zaraz do mnie p. de Courtalin, chcąc mnie zaangażować do wszystkich walców, wszystkich kadrylów, na cały wieczór, ba, na całe życie. Odpowiedziałam mu: „Za chwilę... zaraz... zobaczę... czuję się nieco zmęczona..." W rzeczywistości jednak nie miałam najmniejszej ochoty do tańca... Siadamy... Zaczynają walca.... Mama łaje mnie z cicha... „Tańcz z nim, dziecię, proszę cię o to usilnie itd." Nie słuchałam jej.... Roztargnionym wzrokiem rozpatrzywszy się po sali, spostrzegłam nagle w kącie dwoje oczu skierowanych na mnie tak silnie, jak gdyby mi serce przewiercić chciały; dwoje oczu wybornie mi znanych, a jednak trudnych do rozpoznania, z powodu kłopotliwego wyrazu, który je nienaturalnie powiększył.

— Powiedz raczej: skutkiem niewymownego podziwu.

— Jak chcesz... Ale otóż doszłam ciotko Ludwiko do punktu, od którego ma się rozpocząć małe przesłuchanie... Po co i jakim sposobem przyszedłeś tam Gontranie? Gdzie przedtem byłeś?

— W klubie.

— Co zamierzałeś uczynić z sobą wyszedłszy z klubu? Czy przyjść do pani Vernieux?

— Bynajmniej! Ja i Robert d'Argremont chcieliśmy się udać do *Bouffes Parissiennes*.

— Dlaczego więc nie poszliście?

— Telefonowaliśmy z klubu po loże.. Dostaliśmy odpowiedź, że wszystkie są wysprzedane.

— Powiedziałeś potem do Roberta..?

— Powiedziałem: „Zróbmy partję bezika! Nieszczęście tak mnie ścigało, że wkrótce miałem już przegranych 34 tysięcy punktów. Tak więc stało się, że około godziny wpół do jedenastej oświadczyłem memu przyjacielowi, iż dość mi już tego bezika.

— Potem chciał cię Robert zaprowadzić do pani de Vernieux, ale ty się zrazu opierałeś... I gdybyś rzeczywiście był nie przyszedł, gdyby w *Bouffes Parissiennes* znalazła się wolna loża, albo gdybyś był wygrał w bezika, ja już nazajutrz rano zostałabym oficjalnie narzeczoną księcia de Courtalin...

— Tak, ale przyszedłem... i stanąłem w kącie, skąd wzrok podziwu zwrócił na siebie twoję uwagę.

— Ja zaś natychmiast, skoro tylko spostrzegłam ten wzrok twój dziwny, domyśliłam się, że musiało zajść coś nadzwyczajnego... Bo też jak twoje oczy błyszczały, jak płonęły!

— A to dla tego, ponieważ przyszedłem po prostu do przekonania, że na całym balu, ba w całym Paryżu nie ma piękniejszej nad ciebie kobiety i że w piękności twej nie stanowią wyjątku nawet..... plecy.

— Więc nareszcie byłam już uformowana wedle twego gustu.

— W głowie panował mi teraz chaos. Spostrzegłem Courtalina, który przepychał się przez tłum tancerzy do ciebie... Aby go przepędzić, rzuciłem się bez wahania na środek salonu, a z tegoż jednym susem do ciebie... Po drodze zawikłałem się w tren od sukni jakiejś pani, a równocześnie porwałem za sobą koronkowy wolant pani de Lomans... Ale cel osiągnąłem, Courtalina uprzedziłem, przypadłem szybko do ciebie, objąłem twą kibić — dotąd tyszę twój lekki okrzyk i uprowadziłem cię z miejsca.

— Moja mama miała zaledwie tyle czasu, aby zawołać: „Marcelino, Marcelino!" Mnie już tam nie było. Nie pytając o pozwolenie, Gontran uprowadził mnie z sobą — daleko —... Walcowaliśmy niby szaleni... Ach, co to za tur walca był! On mówił mi: „Kocham ciebie! Uwielbiam ciebie! Jesteś samym wdziękiem i pięknością. Tu widzę tylko jedne piękną kobietę: ciebie! A ja będę twoim mężem; ja — czy słyszysz? Ja i nikt więcej!"

Co się mnie tyczy, to radość, zdziwienie i podniecenie pozbawił mnie sił całkiem... Opadłam w ramiona Gontrana i prosiłam go tylko, nieco ciszej. ...„Wszystko, co zechcesz... Tak, ja będę twoją żoną, ale uważaj, gotów nas kto podsłuchać." „Tego właśnie chciałem" odparł i począł na nowo mówić: „Kocham ciebie! Uwielbiam ciebie!" „Powoli, powoli, błagałam go... Daję słowo, upadnę!" W głowie mi się kręci... Stańmy!"

„Nie, nie stawajmy, bo przyjdzie matka i znowu nas rozłączy a ja mam tobie tyle do opowiedzenia!... Przysięgnij, że zostaniesz moją żoną!" „Tak przysięgam ci, ale teraz już dosyć... dosyć... Uduszę się." On tego nie słuchał i pędził dalej, jak szalony. Nas oboja porwał istny szał, zawrót. Wszyscy przestali tańczyć i patrzyli tylko na nas. A on trzymał mnie tak silnie w uścisku, a jego twarz i oczy i usta, były tak bliskie moich!... Nagle uczułam jeszcze silniejszy, niż przedtem zawrót w głowie i bez pamięci upadłam w objęcia Gontrana. Zemdlałam....

— Nazajutrz zaś nasze małżeństwo było już rzeczą zdecydowaną... Ten tur walca wywołał skandal... Na to właśnie liczyłam.

— Oto, ciociu Ludwiko, historja naszego małżeństwa... Na razie dobywam z niej tylko tej konkluzji, iż ponieważ ja uczyniłam pierwszy krok w naszej miłości, przeto i ja także jeśli mi się kiedy to spodoba, będę miała prawo pierwsza jej zaniechać.

— O, za pozwoleniem! Powiedz jej ciociu Ludwiko, że takiego prawa wcale nie posiada.

Groził nowy wybuch sporu.

— Posłuchajcie dzieci, zawołała stara ciotka. Prawda, że ty Marcelino uczyniłaś pierwszy krok w miłości, ale znowu Gontran tak olbrzymiemi krokami zdążał do celu, że musiał się z tobą zrównać.

— A nawet ciebie przegonił....

— O, to już nie! — zaprotestowała Marcelina.

— Więc dobrze — poczęła ciotka znowu — starajcie się jednak teraz o to, abyście zawsze równym zdążali krokiem, ramię w ramię, serce przy sercu. Wiele nowych wynalazków poczyniono od czasu, gdy przyszłam na świat i świat dzisiejszy już nie jest do tamtego podobny... A jednak jedno nie uległo zmianie: miłość którą pielęgnujecie i strzeżecie w głębi serc waszych. Kochajcie się moje dzieci, z całej siły kochajcie się i wiecznie.

I w oczach poczciwej ciotki błysnęła łza zuowu, a usta jej złożyły się do rzewnego uśmiechu, gdy patrzyła na portret gwardyjskiego oficera.

KONIEC.

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Pomieszkanie do najęcia Zielone l. 6. 1. piętro, 4 pokoje z przynależytościami Bliższe tam i Łyczaków l. 3.

PP. Kozłowskich proszę o portret mego przodka, zostający u nich od śmierci Ajdukiewicza w Libuszy, lub o wyjaśnienie. Dr. Uranowicz, Złoczów.

Do siewu owies Kanarek galicyjski poleca w doborowym gatunku Zarząd dóbr Zaszkowice, poczta Gródek, po cenie 6 złr. 20 ct. za 100 kilo wagi z odstawą do kolei Zamówienia uprasza się zadatkować.

Z powodu wyjazdu ze Lwowa jest do sprzedania „Villa Zacisze" położona przy zbiegu ulic Gołębiej i Kaleczej z ogrodem, dziedzińcem i osobnym domkiem dla ogrodnika. Składa się z 10 pokoi, kuchni, łazienki i oranżerji. Może być odstąpiona z umeblowaniem i całkowitem urządzeniem.

Rządca dóbr młody człowiek, z ukończoną wyższą szkołą rolniczą i kilkuletnią praktyką jako administrator samoistny mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod L. J. poste restante Dżuryn.

Kupię trzy korcy dobrze czyszczonej czerwonej koniczyny wolnej od kanianki. Próbkę z podaniem ceny adresować proszę J. Ortyński w Urmaniu, poczta Pomorzany.

Ekonom 40 lat mający — żonaty kilkanaście lat samodzielnie gospodarujący, poszukuje posady zaraz. Zleceń oczekuje pod adresą A. P. post. rest. Pomorzany.

Ulica Lindego l. 7. można umieścić panienkę lub studenta z niższych szkół, fortepian i konwersacja francuska w domu.

Folwark Józefówka. poczta Sokal, poszukuje ogrodnika nieżonatego do prowadzenia inspektów, ogrodu warzywnego, owocowego i chmielarni, znajomość pasiecznictwa jest pożądaną. Zgłoszenia się jaknajspieszniejsze pod J. Z. w Józefówce.

Ekonom podolski doświadczony i praktyczny, poszukuje posady ekonoma na Podolu od 1 kwietnia b. r. Rutynowany w całym zakresie gospodarstwa, rachunkowości, weterynarji i zastępstwa w sprawach sądowych. Przyjmie posadę kawalersko lub jako żonaty. Pod adresem Jan Polniakowski w Taurowie o. p. Kozłów.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.